Nr. 249 We Lwowie Piątek dnia 8 Września 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Będą uwolnieni, czy zasądzeni?

Lwów 7. września.

Pytanie to odnosi się do owych eksministrów serbskich, z Avakumovicsem na czele, którzy w parę miesięcy po znanych wypadkach z 1. kwietnia br. stanęli przed Serbją w smutnej roli oskarżonych o ciężkie zbrodnie prawnopaństwowe... Zdawało się niedawno temu jeszcze, że rozum stanu — jaki stoi do dyspozycji doradcom młodego króla Aleksandra — nakazał umorzenie tego procesu, który, zauważamy nawiasowo, był nowym dowodem starego pewnika, że łatwiej pono posiąść władzę, aniżeli raz ją posiadłszy, następnie dzierżyć rostropnie i umiarkowanie. Tymczasem procesu nie umorzono. Wskazuje na to wiadomość z Belgradu, donosząca lakonicznie, że trybunał państwowy przeszedł do porządku nad zarzutami, wniesionemi przez oskarżonych przeciw dwóm tegoż członkom. Znaczy to — rzecz prosta — iż proces będzie na nowo podjęty, a ponieważ sąd już ukonstytuowany, więc obecnie nic nie zawadza, aby wprost przystąpiono do *meritum* rzeczy. Proces pójdzie tedy zwykłym torem, przepisanym przez ustawy serbskie i zapewne po niejakim czasie drut telegraficzny rozniesie po Europie wyrok trybunału. Jakiż opiewać będzie ten wyrok — zostaną byli ministrowie serbscy zasądzeni, czy uwolnieni?

Dylemat ten zaprząta dziś umysły polityków nie w samej jeno Serbji. Ktokolwiek w Europie sprzyja młodemu królestwu bałkańskiemu — albo powiedzmy aktualniej, komu dyktuje prosty interes, śledzić uważnie wypadki wewnętrzne w Serbji i troszczyć się o przebieg, rozwój i przypuszczalne następstwa tychże, ten w pierwszej chwili z wielkiem zadziwieniem usłyszał o wniosku, jaki powstał wśród nowej, radykalnej skupczyny, aby poprzedni gabinet Avakumovics'a pociągnąć do surowej odpowiedzialności za przeróżne tegoż wykroczenia przeciw konstytucji. Lecz zadziwienie ustąpiło w rótce miejsca uczuciu wielkiego niesmaku, a nawet obawy o niedalekie losy Serbji, kiedy wniosek rzeczony zamienił się w formalną uchwałę i proces rozpoczęto. Mówimy o obawach z tej racji, iż uchwała tego rodzaju świadczyła niedwuznacznie o namiętnym radykalizmie nowych rządów w Serbji, o polityce zemsty, o zapanowaniu animozji osobistej nad rozwagą i spokojem — jednem słowy, zarówno przyjaciele Serbji, jak obojętni widzowie tego niezwykłego spektaklu, nie mogli oprzeć się myśli, że zamach stanu w d. 1. kwietnia, zamiast temu narodowi przynieść skonsolidowanie i spokój wewnętrzny, pogrążył go być może w odmętach długich i ciężkich walk bratobójczych...

A skonsolidowania i spokoju przez długi szereg lat potrzebuje Serbja w wysokim stopniu. Finanse młodego państwa, dzięki długoletnim rządom marnotrawnego lekkoducha Milana, przedstawiają smutny obraz ruiny; o dobrobycie ludu serbskiego nie ma dziś mowy, a przyrodzone bogactwa ziemi serbskiej leżą odłogiem, gdyż zamiast pomyśleć o racjonalnej tychże eksploatacji, rządy królestwa, w ostatnich 20 latach przedstawiające istną mozajkę barw politycznych, myślały jedynie o utrwaleniu swego bytu i równocześnie o... naładowaniu kieszeni swoich członków i adherentów. Nie tu miejsce ani pora po temu, abyśmy przypominali szczegóły niezliczonych przesileń politycznych i ekonomicznych, jakie przebywał organizm tego bałkańskiego państewka w ciągu choćby tylko ostatnich dziesięciu lat — to pewna jednak, że każdy z gabinetów Milana, a później rejencja i ustanawiano przez nią rządy wiele nagrzeszyły wobec swej ojczyzny. Więc i Avakumovics z Ribaracem i towarzyszami nie są w tej mierze bez winy i gdyby czy to w Serbji, czy gdziekolwiek indziej — ciężkie grzechy gabinetów upadłych nie ulegały milczącemu przedawnieniu, lecz ścigane były na równi z nigdy nie przedawniającą się zbrodnią, to dzisiejsza skupczyna i młody Aaleksander powinniby właśnie po kolei stawiać przed trybunał państwowy wszystkich byłych ministrów serbskich od lat przynajmniej dziesięciu. Naturalnie proceder taki doprowadziłby do absurdu — tak, jak w tych warunkach absurdem jest ze wszech miar proces, inscenowany przez radykalną dzisiejszą skupczynę przeciw gabinetowi Avakumovicsa.

Powiedzieliśmy już u wstępu, że proces rzeczony jest owocem wysoce nieszlachetnych uczuć i instynktów, mianowicie nienawiści i zemsty, które zawładnęły głowami radykałów, gdy dostali się do steru. Liberalny gabinet Avakumovicsa wymiótł był ze skupczyny i urzędów wpływowych niemal do szczętu członków tego bardzo licznego w Serbji stronnictwa, gdy przeto chorągiewka się obróciła i wczorajsi zwyciężeni, skutkiem zamachu stanu młodego Aleksandra, osiągnęli pełną władzę, zawołali natychmiast *vae victis* i postawili wczorajszych pogromców swoich w stan oskarżenia. Oto właśnie, co cechuje ten krok nowej skupczyny, premiera Dokicsa *et consortes*, jako akt zemsty prywatnej, jako fatalny błąd polityczy o nieobliczalnych a złych następstwach dla Serbji. I z tego punktu widzenia należy też pragnąć gorąco, a to jedynie w interesie młodego królestwa, aby trybunał państwowy, który wkrótce sądzić będzie oskarżonych eksministrów, stanowczo wydał wyrok uniewinniający. W ten tylko sposób błąd pierwiosnkowych rządów króla Aleksandra zostanie stanowczo i gruntownie naprawiony, w ten sposób położony zostanie kres dalszym rozterkom i walkom bratobójczym w kraju, wówczas dopiero będzie mogła Serbja poważnie i szczerze pomyśleć o spokojnej i dobroczynnej pracy na tylu swoich pustkowiach społecznych i ekonomicznych. Chciejmy wierzyć, że członkowie serbskiego trybunału państwowego są w równej mierze patrjotami dobrymi, jak rozumnymi politykami i ludźmi, i że przeto wynikiem niedorzecznego procesu tego będzie tylko uwolnienie podsądnych. Wszakże i bez zasądzenia tych kilku menerów, obóz liberalny w Serbji złamany dziś na długie czasy.

Słowa cesarskie.

Do komentarzy, jakiemi zaopatrzone zostały słowa cesarskie w rozmaitych odcieni organach prasy austrjackiej, przybyły z dniem wczorajszym jeszcze dwa nader ciekawe i charakterystyczne, których żadną miarą nie możemy pominąć milczeniem. Pierwszy — to głos naszego „serdecznego przyjaciela" *Diła*, które widocznie potrzebowało dłuższego czasu do zastanowienia się nad zajęciem odpowiedniego w tej sprawie stanowiska, bo dopiero wczoraj wystąpiło z dłuższym artykułem wstępnym na temat słów cesarza, wypowiedzianych w Jarosławiu. Co prawda, *Diło* nie zrobiło nam i tym razem zawodu. Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że organ narodowców ruskich ma do wszystkiego, co polskie, lub do Polaków się odnosi, swoją zupełnie odrębną miarę; że wszystko i zawsze umie naciągnąć do swoich tendencyj i obrócić — jak to mówią — „kota ogonem". Naturalnie i w tym wypadku nie stało się inaczej.

Przyznać jednak musimy *Diłu*, że bizantyńskiej swej perfidji i krętactwa nie doprowadziło dawno do tak doskonałego stopnia, jak właśnie w tym wypadku. Przeszło poprostu samo siebie — i choćby tylko dla tego warto ten elaborat *Diła* podać w dosłownym przekładzie. Oto jego brzmienie:

„Nam, którzy niezamąconym wzrokiem patrzymy na sprawy galicyjskie, słowa cesarza, wypowiedziane do deputacji szlachty polskiej, duchowieństwa i namiestnika, nie wydają się czemś nadzwyczajnem. Kto wie o tem, że szlachta polska dopiero od lat kilkunastu ideały swoje restauracyjne z konieczności podporządkowała pod interesy państwowe Austrji i z drogi rewolucyjnej zeszła na drogę lojalności — ten zrozumie, że cesarz ów zwrot mógł tylko pochwalić i dlatego powiedział: „Czuję się szczęśliwym, że znowu goszczę między wami, w kraju, który mi zawsze i przy każdej sposobności składa tyle dowodów wierności." W czasie dawniejszych gościn w latach 1852 i 1855 żywioł szlachecki w Galicji stał zawsze na uboczu, jako taki, któremu korona niekoniecznie mogła dowierzać. Aż po nieudałem powstaniu r. 1863 i po odstąpieniu od abstynencji parlamentarnej i rezolucji, dzięki zabiegom krakowskich Stańczyków, żywioł szlachecki przetworzył się w to, czem dziś jest i zyskał na nowo zaufanie monarchy. Zaufanie to okazał cesarz już nie po raz pierwszy szlachcie polskiej. Coś podobnego miało miejsce już w czasie gościny cesarskiej w r 1880. Kiedy w latach dawniejszych cesarz odznaczał w Galicji zawsze biurokrację, jako żywioł, na którym obok lojalnych Rusinów(!) i mazurskiego włościanina, korona mogła bezpiecznie polegać, to w 1880 r. szlachcie polskiej pozwolono po raz pierwszy zbliżyć się do monarchy i otoczyła go ona licznie tak w Krakowie, jak we Lwowie. Z tej drogi, pominąwszy fantazje niektórych poszczególnych osobistości, szlachta polska nie zeszła dotąd i dlatego wydaje nam się całkiem naturalnem, że korona i teraz objawy lojalności u szlachty polskiej mogła tylko pochwalić..

Mógł cesarz przyjąć łaskawie i deputację rady powiatowej jarosławskiej pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, skoro usłyszał z ust marszałka jarosławskiego, że w tamtejszej radzie powiatowej, panuje jaka taka harmonja i są w niej bodaj w części zastąpione interesy wszystkich warstw społecznych kraju i Rusinów. Czy rzeczywistość zgodna jest ze słowami ks. marszałka, o tem możnaby jeszcze dyskutować, a sam ks. Jerzy powinien był w przemowę swoją do cesarza wpleść bodaj kilka słów ruskich, na dowód, że jest dalekim od szowinizmu polskiego i że w radzie powiatowej jarosławskiej panuje w samej rzeczy ta harmonja, o jakiej wspominał. (Niechże *Diło* zechce sobie przypomnieć, jakie to krzyki oburzenia powstają w niem samem i w całym jego obozie, skoro ktoś z ruskiej inteligencji odważy się przy jakiejkolwiek uroczystej okazji przemówić choćby tylko kilka słów po polsku. Nazywa się go wówczas zdrajcą, odstępcą, perekińczykiem i t. p., a piętnuje go się publicznie i z całą bezwzględnością. Widocznie *Diło* ma inną miarę dla siebie, a inną dla... „cudzych ludzi." *Przyp. Red.*)

Przemowa cesarza do biskupa Soleckiego, w której zalecał monarcha klerowi żyć w zgodzie i pracować około dobra wiernych, była bardzo na miejscu. Cesarz miał przed sobą, jak wraz właśnie tego biskupa, którego podwładni duchowni jeszcze nie dawno temu przeciągneli Tucempian na obrządek łaciński. Sferom najwyższym było dokładnie wiadomo, jak głęboko odczuli Rusini tę agresywność latinizmu i dlatego zupełnie słusznie mógł monarcha zwrócić uwagę biskupa łacińskiego na to, że taki prozelityzm narusza interesy narodu ruskiego i nie może leżeć w intencjach państwa. (Cały ten ustęp jest doprawdy szczytem wprost oburzającej perfidji, do jakiej, niestety, organ narodowców ruskich z dawna już nas przyzwyczaił. *Przyp. Red.*)

Słowa uznania dla namiestnika Galicji mają bezsprzecznie wielką wagę. Takich słów nie mieli sposobności usłyszeć dawniejsi namiestnicy: ani śp. Agenor Gołuchowski, chociaż był bardzo energicznym administratorem, ani śp. Alfred Potocki, chociaż był osobistym przyjacielem cesarza. *Fremdenblatt* komentując te słowa, sądzi, że hr. Badeni zasłużył na tę pochwałę dlatego, ponieważ w czasie swego urzędowania, zwrócił uwagę na sprawę ruską i mimo tradycyjnej opozycji Sejmu krajowego i Koła polskiego, potrafił niektóre krzywdy, wyrządzane Rusinom przez długie lata, bodaj w części naprawić, a ruskiemu narodowi podać obszerniejsze środki do narodowego rozwoju. Z poglądem tym *Fremdenblattu* my możemy się w części zgodzić i nie myślimy zaprzeczać, że w ostatnich latach od władz centralnych i krajowych dostały się Rusinom niektóre drobne ustępstwa. Jednakowoż wobec tego, że naród ruski ma pełne prawo do równouprawnienia narodowego i politycznego w konstytucyjnej Austrji; że dzisiaj, mimo jawnych przyrzeczeń ze strony władz centralnych i krajowych, system, nieprzychylny Rusinom, jeszcze się nie zmienił; że organy urzędowe wbrew językowym prawom narodu ruskiego trzymają się starego systemu nietolerancji, a całe społeczeństwo polskie wraz z autonomicznemi instytucjami prowadzi na Rusi polonizację na każdym kroku — wobec tego wszystkiego musimy jeszcze teraz oświadczyć, że do spełnienia życzeń korony, tj. do zgody obu narodów w Galicji jeszcze bardzo daleko, dalej, aniżeliby się może komuś zdawało. Nad sprawą ruską zastanawiały się w ostatnich czasach sfery kompetentne więcej, aniżeli kiedykolwiekbądź dawniej. Tego nie przeczymy. Ale żeby koncesyjkami dała się ta sprawa załagodzić na dobro kraju i państwa — to bardzo mylne mniemanie. Skoro Austrja chce być przystanią ciemiężonych gdzieindziej narodów i utworzyć u siebie siłę centrypedalną dla tych narodów, to sprawą ruską trzeba się zająć bardziej serjo, tak serjo, jak sprawą polską, albo innych narodów austrjackich. Inaczej będzie to praca Syzyfa: chwilowe, małoznaczne ustępstwo, zamazanie sprawy itd., ale do poważnej sanacji niezdrowych stosunków między oboma narodami nie przyjdzie dopóty, dopóki kompetentne sfery nie postawią się na stanowisku zupełnie objektywnem, na stanowisku wszechstronnej sprawiedliwości i na zasadzie *suum cuique*..."

* * *

Drugim bardzo ciekawym, a dla nas o wiele sympatyczniejszym głosem jest komentarz do słów cesarskich, zamieszczony również na naczelnem miejscu w czeskiej *Politik* — jak wiadomo — organie stronnictwa staroczeskiego.

Przytoczywszy słowa cesarskie, wypowiedziane w Jarosławiu do marszałka krajowego, ks. Sanguszki i zaznaczywszy ogromną ich doniosłość, stwierdza *Politik*, że w podobny sposób nigdy jeszcze dotąd w Austrji nie wyraził cesarz swej łaskawości i uznania. „Jeżeli Polacy — są słowa organu staroczeskiego — już przed 3. września b. r. zajmowali w Austrji poważne stanowisko, to po słowach cesarskich stało się ono wprost miarodawczem, a zdaje nam się, że mamy prawo żywić uzasadnioną nadzieję, iż stanowiska tego nie wyzyskają przeciw swym słowiańskim kompatrjotom w Austrji. Liczne głosy z Polski, które dają się słyszeć co do wewnętrznego ukształtowania państwa, dają tego rękojmię."

W dalszym ciągu polemizuje *Politik* z przytoczonemi przez nas wczoraj wywodami *Deutsche Ztg.* i tak kończy swój artykuł: „Dla nas Czechów wielkie uspokojenie wobec tych zdarzeń leży w tem, że Polacy odrzucają sojusz z niemiecko-liberalnem stronnictwem i że korona nie niemieckich liberałów, ale według słów cesarskich, Polaków uważa jako właściwe stronnictwo państwowe. Niemieckim liberałom przywiedziemy jednak na pamięć ich własne słowa, że mianowicie w końcu muszą oni przyjść do poznania, iż w kraju tym (w Czechach) ani Czesi, ani Niemcy nie mogliby kiedykolwiek zająć takiego stanowiska, jak Polacy i Rusini w Galicji. Niemcy aspirują do stanowiska tych pierwszych, ale nigdy dążenie ich nie zostanie uwieńczone skutkiem. Muszą oni zastosować swą politykę do tego własnego wyznania, a wówczas przyszłość lepiej się w Czechach ukształtuje. Ale gdy się tak, jak to Plener czyni, zapowiada wnioski o niemieckim języku państwowym, to nie przygotowuje się wcale tej lepszej przyszłości. Słusznie nazwał to *Czas* prowokacją nieniemieckich ludów. Inaczej nie da się na nowo zaprowadzić porządku w Czechach, jak na drodze równouprawnienia i polecenia godnem jest zarówno dla lewicy, jak dla kół miarodajnych, aby zawsze pamiętały o tem, że naród czeski pod żadnym warunkiem nie da sobie uszczuplić równouprawnienia. To jest najmniej, czego domagać się możemy i musimy, ażeby konstytucja, która i tak bez nas i przeciw nam przez Niemców została zrobioną, była surowo przestrzeganą, a artykuł XIX. był przeprowadzony bez żadnych ukrytych myśli. I wszyscy patrjoci, którzy życzą sobie, ażeby cesarz także i w Czechach wypowiedział kiedyś tak serdeczne słowa, jak w Jarosławiu, muszą silnie obstawać za tem, ażeby żądanie równouprawnienia zostało spełnione."

Na te rozumne uwagi poważnego organu czeskiego nie możemy, jak tylko pisać się w zupełności.

Współzawodnictwo wielkich mocarstw na Śródziemnem morzu.

Ostatnie paryskie dzienniki donoszą, że rada departamentalna wyspy Korsyki wystosowała do francuskiego rządu prośbę, popartą przez obywateli tej wyspy, aby ją odstąpiono caratowi na skład węgli i zarazem na punkt obronny dla świeżo zorganizowanej eskadry. Opinja francuska zaślepiona rusofilstwem, chwali Korsykanów i ani przypuszcza, że z czasem owa wyspa może się stać wyłączną własnością caratu, co pod względem terytorjalnym może nie ma wielkiego znaczenia, ale za to ma ogromną doniosłość pod względem strategicznym. Bardzo nienaturalny sojusz Francji z caratem wiecznie trwać nie może, zmieni się w obojętność, albo w nieprzyjaźń, a wówczas bardzo niewygodnie będzie Francuzom, mieć pod bokiem rosyjski port wojenny, pod który teraz poświęcają swą ziemię.

Dziś jednak Francja cieszy się tem serdeczniej, czem większą przykrość sprawi Włochom i Anglji. Zarysowuje się wyraźnie obraz przyszłych wypadków na Śródziemnem morzu. Włochy mają długie brzegi, ale mało portów wojennych, mieledwie jedną Spezzią w tej okolicy Śródziemnego morza; Anglja posiada, oprócz Gibraltaru, tylko Maltę — punkt potężny, ale za słaby w porównaniu z portami i twierdzami francuskiemi na europejskim brzegu, a na afrykańskim w Algierze i Tunisie. Teraz zjawi się na tych wodach nowy militarny czynnik: silna eskadra rosyjska, która przecież nie dla fantazji tam się usadowia. Idzie o systematyczne wypieranie z tego morza Anglików i Włochów, więc o przeistoczenie stosunków, które Brytania ogromnie ceni ze względu na swą drogę do Indyj. Długo ona panowała na tem morzu, troskliwie zwalczając tylko rywalizację francuską, bo hiszpańskiej nigdy nie było, a włoska nie przedstawiała żadnego niebezpieczeństwa. Wszelkie inne wpływy Brytanja tępiła — dawniej dla celów handlowych na Śródziemnem morzu, później dla Suezkiego kanału. W końcu przeszłego stulecia Rosja posiadała Port Mahon na wyspie Majorce; potem panowała na wyspach Jońskich; wreszcie w roku 1860 otrzymała od Francji port Vilfranche pod Niceą; ale na żadnym z tych punktów utrzymać się nie mogła w skutek zręcznych manewrów dyplomacji angielskiej. Dziś sytuacja inaczej się przedstawia; Rosja

---

98)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Lecz nie śmiał sam robić poszukiwań, bojąc się zagłębić we wstrętnym labiryncie paryskim, gdzie zapewne utonęła jego ofiara, wolał zostawić to zręcznym ajentom policyjnym za wysoką nagrodą.

Bał się. Nie można użyć innego wyrazu, aby oddać wzruszenie jakiego doznawał, podczas gdy pociąg kurjerski unosił go do Tulonu. Strach przed złem, które wyrządził, strach przed gniewem Heleny, kiedy pozna całą doniosłość tego złego.

W Paryżu pozostawił godnego siebie zastępcę. Musimy jednak wyznać, że pan Raveneau nie miał lepszej nadziei od admirała. Starzec znał swój Paryż gruntownie!

I ta młoda dziewczyna, przepadła tu od osiemnastu miesięcy, przestraszała go. Bez zapału więc brał się do jej poszukiwania, obawiając się również zejść do tej ochłani.

Czynił jednak swoją powinność i dzienniki zamieszczały codziennie małe ogłoszenie, które zwróciło uwagę Joanny.

Oprócz tego prefekt policji dodał pełnomocnikowi admirała jednego ze swych ludzi, znanego ze sprytu i szybkości w działaniu.

Sprawa nie była trudna, a Paryż nie jest znów tak wielki, aby trzy kobiety, z których jedna była obłąkaną, mogły weń wpaść, jak kamień do wody.

Pan Raveneau nie pozostał długo bez żadnej wiadomości. Ogłoszenie zrobiło swój efekt i codzień zgłaszało się mnóstwo osób, znających wrzekomo zaginioną, lub też mających ślad pewny, gdzie obecnie ona przebywa.

Lecz stary Raveneau nie cieszył się z tego bynajmniej, ponieważ widział, że ani jedna z osób, zgłaszających się, nie znała naprawdę Periny, chcąc tylko korzyści ciągnąć za udzielone wskazówki.

W kilka dni po bytności Joanny na ulicy Bassano, pan Raveneau siedział rano przy biurku w swym gabinecie przy ulicy d'Anjou, kiedy wszedł służący, oznajmiając o przybyciu klientki, która chciała się widzieć z panem Raveneau.

Klijentką ową była osoba nieokreślonego wieku, która jednak musiała już przebyć pięćdziesiątkę, a zacny Paskal nie umiał ukryć oburzenia, iż pomimo tak późnego wieku twarz miała pokrytą różem i bielidłem. Tego rodzaju klijentek nie widział jeszcze stary sługa.

Pan Raveneau roskazał, aby przyszła do gabinetu i wtedy przekonał się, że Paskal nie przesadził, opisując nieznajomą.

Wyszedłszy z ciemnego przedpokoju, pani Pache jeszcze gorzej wyglądała w jasnem świetle pokoju. Była po prostu wstrętną.

Gruba warstwa pudru pokrywała zmarszczkami pooraną twarz; wargi popękane i obwisłe zdobił czerwony karmin; żółty szynion, przypięty na siwe kosmyki pozostałych włosów, tworzył najsmutniejszy obraz, a grubo oznaczone brwi czarnym ołówkiem, nielitościwie uwydatniały czerwoną obwódką okolone oczy.

Ubranie odpowiadało twarzy, wyglądała pretensjonalnie i śmiesznie, na starą gałganiarkę, odświętnie przybraną.

Weszedłszy, ukłoniła się panu Raveneau i zaczęła mizdrzącym głosem:

— Czy to pan?...

A jednocześnie trzepotała rękami, ubranemi w stare rękawiczki, pokazując mały skrawek papieru, wycięty z dziennika.

Pan Raveneau zadrżał.

— Tak, to ja — odpowiedział.

— Przyszłam właśnie w sprawie Periny Yaudet... Podobno jest oznaczona nagroda?...

— Bez wątpienia, że jest.

Trzeba dodać na obronę starej damy, że jeżeli tak nisko upadła, to również nigdy wysoko umieszczona nie była.

Ojciec jej tłukł na szosie kamienie, pijąc i paląc za to, co mógł zarobić. Dla rodziny nie pozostawało nic. W młodości swej nieszczęśliwa odebrała więcej szturchańców, niż kawałków chleba. Dom rodzicielski nie był powabnym, a wychowania żadnego gdzieindziej nie odebrała. Trudno, aby wszystkie dziewczęta wychodziły z klasztoru des Oiseaux.

Zatem bądźmy pobłażliwymi dla niej. Bez zaprzeczenia źle się pokierowała w życiu, lecz czy droga jej była łatwą?

W tej chwili myślała tylko o tem, czy dostanie nagrodę, to też śmiało zapytała:

— Czy mogę otrzymać jakąś część naprzód z obiecanej sumy?

— A czy przynosisz nam pani jaką wiadomość?

— Spodziewam się.

Wymówiła te słowa z pewnością siebie.

— I przyrzekasz powiedzieć tylko prawdę? — zapytał starzec.

Kiedyś pani Pache miała jakieś zajście z policją o pewną bagatelę. Biedaczka zapomniała się i odparła, myśląc, że stoi przed sądem:

— Przysięgam, panie sędzio, — zawołała, podnosząc rękę w górę.

Pan Raveneau dobrotliwie uśmiechnął się, zwracając jej uwagę na uczynioną omyłkę.

Zrozumiał od razu, kogo ma przed sobą, lecz doświadczenie, nabyte życiem, nauczyło go być pobłażliwym.

Szczególniej inteligentni ludzie posiadają wiele pobłażliwości.

— Nie jestem sędzią — odpowiedział spokojnie.

— Tak! a ja myślałam... Proszę wybaczyć...

— Nie gniewam się. Zatem chciałaś pani najpierw zaliczkę?

— Tak jest, proszę łaskawego pana.

— Inaczej nie masz pani zaufania?

— Zaufania? Na naszej ulicy nie wiedzą, co to znaczy... Nic darmo...

Ładna musiała być ulica, gdzie taki potwór zamieszkiwał.

— Nie zawadziłoby, abym ujrzała kilka żółtych sztuk, — dodała z okropnym uśmiechem.

Pan Raveneau położył trzy luidory przed sobą.

— To dla pani. Dam drugie tyle, jeżeli objaśnienia, dane nam, mogą być użyteczne. Chodzi tu o niewielki spadek.

— O spadek?

— W Bretanji.

— Aha! to dlatego warjatka mówiła ciągle o Bretanji...

— Wie o warjatce? — pomyślał starzec — ależ w takim razie ta czarownica wie wszystko!

Pani Pache pochwyciła złoto z szybkością, podobną do zgłodniałego psa, który kość znalazł.

— Dostanę drugie tyle? — zapytała jeszcze.

— Możesz pani zaufać memu słowu.

— I ja tak sądzę... Masz pan dobrą...

Nagle zatrzymała się w połowie zdania, przed sobą bowiem na półce bibljoteki ujrzała kilka bronzowych popiersi, które znów jej przywiodły na pamięć gabinet sędziego śledczego.

— No, cóż? — zapytał dobrotliwie starzec, widząc jej wahanie — czy masz pani co powiedzieć?

— To pan poszukujesz wdowy Yaudet?

— Tak.

— W wieku około lat czterdziestu kilku?

— Coś około tego.

— Rodem z Bretanji?

— Rzeczywiście.

— Jeżeli tak, to mogę o niej udzielić pewnych wiadomości panu sędziemu.

— Zapominasz znów pani, że nie stoisz przed sędzią...

— To prawda.. powinnam jednak o tem wiedzieć... sędziowie nie dają pieniędzy, ale raczej takowe z nas ściągają, lub pakują do więzienia...

— Do rzeczy, kochana pani... słucham...

— Najpierw muszę powiedzieć, że jestem odźwierną.

— Gdzież to?

— No, pewno, że nie w pałacu Elizejskim.

— W jakiej części miasta?

— Niedaleko cmentarza Montmartre, z tyłu na wzgórzu...

— Na jakiej ulicy?

— To nie ulica, lecz droga... droga do Carrières.

— Znam ją... przesadzasz pani trochę, place mają tam swoją cenę...

— Chyba w przyszłości!... Otóż chcę panu powiedzieć o tem, że właśnie wdowa Yaudet, o której mówiliśmy, była moją lokatorką...

— Doprawdy?

— Cóż to tak bardzo zadziwiającego? Dom co prawda niepiękny, lecz nieszczęśliwa wdowa grosza nie ma przy duszy!

— Zupełnie uboga?

— Jak Job.

— Mieszka sama?

— Wcale nie! Biedactwo nie dałoby sobie rady, straciła zmysły...

— To znaczy, że jest obłąkaną?...

— Najzupełniej.

— Czy oddawna?

energicznie dąży do wielkiego obrachunku z Anglją, zbliża się ku jej indyjskim granicom przez Azję środkową, wyciąga swe ramię ku Perskiej Zatoce i w tym celu coraz silniej opanowuje Persję, wreszcie w trzecim punkcie staje ramię do ramienia z Francją. Tak na całej drodze od Malty do Indusu Anglja niebawem będzie się spotykała z potęgą rosyjską.

Takie jest światowe znaczenie założenia eskadry na morzu Śródziemnem. Ale jest jeszcze inne, którego ostrze zwraca się przeciw Włochom, należącym do trójprzymierza i przeciw Turcji, tej wiecznej męczennicy caratu. Donoszą z Carogrodu, że założenie rosyjskiej eskadry na wodach, otaczających rozległe brzegi tureckie, wzbudziło w Stambule gorzki żal, iż w porę nie posłuchano Brialmonta, który sułtanowi radził zbudować kilka twierdz nadbrzeżnych. Anglja natychmiast powiększyła swą śródziemnomorską flotę czterema pancernikami, sześciu fregatami i kilkunastu łodziami kanonierskiemi, cofniętemi z oceanu Spokojnego, gdzie te okręty są już niepotrzebne po załatwieniu z Ameryką zatargu o połów fok w zatoce Behringa. A co zrobią Włochy, nie wiadomo. Zapewne nic, bo straszne pustki w ich kasie i straszna nędza w narodzie.

Sytuacja w Bawarji.

Pogłoski o bliskiem zakończeniu regencji ks. Luitpolda w Bawarji nietylko nie ustępują, lecz owszem, zdają się zbliżać do urzeczywistnienia swego; ale jeżeli dawniej obiegały wieści o rozwiązaniu przesilenia przez abdykację na korzyść najstarszego syna jego, to obecnie zupełnie inne przewidują rozwiązanie. *Lloyd* peszteński donosi, że sejm bawarski na przyszłej swej sesji zajmować się będzie kwestją ogłoszenia w Bawarji króla, a mówi o tej ewentualności w tonie, jakgdyby nie przypuszczał, że wiadomość jego może spotkać zaprzeczenie. Monachijski sprawozdawca nadmienionego dziennika, dawszy rzut oka na najnowsze dzieje rodziny Wittelsbachów i wyjaśniwszy chwilowy stan kwestji, pisze dalej: „O ile obecnie w poważnych kołach politycznych przypuszczają, rozwiązanie kwestji nastąpić ma po zebraniu się sejmu. Pierwsze jego narady odnosić się mają do zmiany konstytucji w przedmiocie następstwa tronu. Oczekują, że ogłoszenie księcia regenta Luitpolda królem bawarskim będzie rezultatem tychże narad. Wieść o tej możliwej ewentualności sprawiła we wszystkich kołach bawarskich radosne wrażenie. O ile regent kocha naród, o tyle ten ostatni okazuje mu przywiązanie. Naród zrozumiał, co regent dla kraju uczynił; zawdzięcza mu podźwignięcie się szczęśliwej dawniej Bawarji; chce, ażeby na głowie księcia, któremu tyle zawdzięcza, błyszczała znowu korona królewska, ażeby on otoczony został blaskiem majestatu. Godność królewska, pozostawiona Ottonowi I, zastrzeżona była Ludwikowi I po jego abdykacji. Nie będzie to naruszeniem konstytucji, lecz koniecznem jej uzupełnieniem, jeżeli reprezentanci kraju przyznają koronę i władzę księciu, który silną dłonią trzymał ster państwa w burzliwych czasach. Przypuszczano powszechnie, że wiadomości tej zaprzeczą dzienniki urzędowe monachijskie. Do tej chwili przecież zaprzeczenie nie nastąpiło, a okoliczność ta utwierdziła opinję publiczną w Niemczech w przekonaniu, iż w Bawarji przygotowują się rzeczywiście ważne wypadki“.

Zjazd powiatowych kas chorych.

Ustawa o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby, przymusza kasy powiatowe łączyć się w związki.

Zarządem tego związku nie jest — jakby się według autonomicznego ustroju kas chorych zdawało — wydział, wybrany na zjeździe delegatów, ale rządowy wydział zakładu ubezpieczenia od wypadków ma, obok swoich agend także agendy związku prowadzić.

Statut tego związku, dosłowne tłumaczenie wzorowego statutu, wydanego przez ministerstwo, nie daje kasom związkowym żadnego prawa. Mogą uchwalać, co chcą, co uważają za konieczne, a dopiero, jeżeli zarząd związku, uzna za stosowne, to uchwała jest ważna. „Panowie możecie nam poradzić, a jak uznamy za stosowne, tak zrobimy“ — zaznaczył kilkakrotnie przewodniczący.

Otóż ten zarząd, związkom kas chorych przez ministerstwo narzucony, zwołał na 3. b. m. zjazd delegatów. Czterdziestu kilku delegatów zjechało się i zebrało w kancelarji zarządu. Pan dr. Domaszewski, jako przewodniczący zjazdu, zagaił obrady, przedstawiając reprezentanta rządu, radcę namiestnictwa Kleeberga. Po przeczytaniu protokoła, postawił p. Gubrynowicz, delegat lwowskiej kasy miejskiej wniosek nagły, zdążający ku temu, aby zarząd związku zażądał od Koła polskiego interpretacji ustawniczej ustawy co do ściągania należytości na kasy chorych, albowiem w ostatnich czasach wydał najwyższy trybunał orzeczenie, mocą którego to, co pracodawca robotnikowi na rzecz kasy chorych ściągnie, stanowi jego prywatną własność i nie może być ani pod zbrodnię oszustwa, ani sprzeniewierzenia podsumowany wypadek zatrzymania tych pieniędzy na własny użytek. Taka uchwała trybunału jest wskazówką dla sądów i może zgubić wiele kas. Po przemówieniu kilku delegatów, postanowiono wniesienie tej petycji do rady państwa za pośrednictwem Koła polskiego.

Sprawozdanie z czynności, które już przedtem przesłano ministerstwu — przyjęto do wiadomości, po zastrzeżeniu się kilku mowców, że najpierw należało zjazdowi przedłożyć, a później ministerstwu.

Przystąpiono do najważniejszej części zjazdu: do wniosków. Wniosków przesłano dwadzieścia kilka uchwalono które po największej części przekazać komisji, mającej stale obradować przez cały rok. Do tej komisji przekazano wszystkie wnioski, dążące do zmiany ustawy, statutów i zaprowadzenia emerytury. Zaznaczono jednak wśród wywodów, że starostwa i magistraty nie idą wcale na rękę kasom chorych — przewlekając sprawy, które po trzech miesiącach uznaje namiestnictwo jako przedawnione. Radca Kleeberg oświadczył, że władze nie mają sił do pracy — „niech „Kasy chorych“ nam ludzi do roboty przystawią, a my im wszystko szybko załatwimy.“ Jeden z delegatów zwrócił uwagę zebranych na niestosowne żądanie reprezentanta rządu, który nie zwraca uwagi na to, że „Kasy chorych“ zwaliły na najbiedniejszych tyle ciężarów — aby ulżyć pracodawcom i krajowi i rządowi, a dziś ten sam rząd żąda jeszcze ofiar od urzędników, zamiast przyczynić się do ulżenia kosztów administracji. Uchwalono nieprawidłowości te podawać do wiadomości wyższych władz.

Uchwalono żądać rozszerzenia ubezpieczenia od wypadków na drobny przemysł i handel, bo, jak się okazało, we lwowskiej miejskiej kasie w roku 1891 na 1620 zapisanych do Kasy z zawodów, ubezpieczeniu niepodlegających, wypadków było 169, a na 3210 takich że zapisanych w roku 1892 — wypadków 170 — co bardzo „Kasy chorych“ obciąża, a dotkniętym stałej pomocy nie daje.

Uchwalono wydać broszurę, objaśniającą popularnie prawa i obowiązki członków — na koszt związku w 1,000.000 egzemplarzy.

Uchwalono żądać od rządu, by zwracał „Kasom chorych“ relutum stałe za wypracowanie statystyki — bo statystyka nie jest chorym potrzebna, tylko rządowi.

Uchwalono dalej, że związek ma wyjednać dla „Kasy chorych“ Lwowa i Krakowa związkowe apteki, zwłaszcza wobec przedstawień pana dra Kulczyckiego i Münnicha, że aptekarze za wysokie ceny stawiają. Nieskończoną moc wniosków mniejszej wagi przekazano komisji stałej, do której obrano pp. L. Münnicha i Epsteina z Krakowa, Złotowskiego z Bóbrki, Bergera z Tarnopola, Soniewickiego z Storożyńca, Lichtendorfa z Czerniowiec, Bobeluka z Gródka, dra Kulczyckiego ze Lwowa.

Komisja ukonstytuowawszy się, postanowiła rozesłać do 8. b. m. wszystkim członkom komisji wnioski, komisji przekazane. Członkowie mają do 8. października przesłać swoje uwagi — a referenci, mają ułożyć kwestjonarjusz. Po rozesłaniu tego kwestjonarjusza ma się odbyć prywatny zjazd — nie przez zarząd, ale przez tę komisję zwołany — celem istotnego naradzenia się. Termin, czas i miejsce tego zjazdu ma oznaczyć wydział referentów za porozumieniem się z zarządem lwowskiej „Kasy“.

— Już ją poznałam w takim stanie.

— Kogoż miała przy sobie?

— Dwie młode dziewczyny... Jedna miała ze dwanaście lat zapewne.. Druga dorosła, około lat dwudziestu..

— A jej imię?

— Joanna...

— Czemże się ona zajmowała, aby zarobić na życie?

— Najpierw pielęgnowała matkę i siostrę.

— I co więcej?

— Biegała po Paryżu za miejscem. Naturalnie, nigdy nic znaleźć nie mogła... zawsze to samo wszędzie... Spojrzyj pan w każdą bramę, czy gdzie brakuje odźwiernych...

— Zatem biedactwo traciło swój czas niepotrzebnie.

— Przecież!... Mówiłam jej codzień to samo. Żądała rzeczy niemożebnych!... Znaczy to, co rozbić głowę o mur. A przytem bardzo chcą korzystać z ładnej dziewczyny.. zabawić się.. Powiadam panu, śliczna z niej dziewczyna... co za oczy, włosy, zęby, figura..

Pani Pache mówiła z pożądliwą admiracją, zgrzytając bezzębną szczęką, błyskając czerwonemi oczami, a w zaciśniętych palcach konwulsyjnie ściskała złotą monetę w obawie jej utracenia. Nakoniec dodała z przekonaniem:

— Dla niej była tylko jedna droga i wiesz pan dobrze, jaka. Ja muszę już zgnić w mojej norze, ona nie jest do tego zmuszona... niech tylko rękę wyciągnie, a znajdzie, co jej potrzeba...

— I długo mieszkała u pani? — zapytał pan Raveneau z wzrastającym niepokojem.

— Dwa miesiące.

— I już się wyprowadziła?...

— Od trzech tygodni.. na jej szczęście.

— Spodziewam się, że nie poszła za radą pani?

Pani Pache stawała się poufałą, uszanowanie i obawa, jaką miała, wchodząc tutaj, zniknęły potrochu

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 8. września.

Teatr hr. Skarbka: O godz. 3½ popoł.: „Kurjer cara“, wielkie widowisko sceniczne w 10 obrazach z powieści Juljusza Verne'go, przerobił dla sceny lwowskiej A. Walewski; wieczór o godz. 7½: „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach L. Krenna i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhna, tłumaczył A. Kiczman.

Wiadomości osobiste. P. Kazimierz Bartoszewicz urządzi w najbliższym czasie w Krakowie szereg pogadanek o stosunkach miejscowych z życia towarzyskiego, literatury i sztuki. — Hr. Caprivi zaraz po ukończonych manewrach ma się udać na kurację do Karlsbadu.

Z życia towarzyskiego. Dnia 16. bm. odbędzie się w Wasylkowcach ślub panny Ludmiły Brylińskiej, z p. Adolfem Niemczykiem, urzędnikiem kolejowym.

Nekrologja. Ludwik Anastazy Seńko-Popowski, właściciel dóbr na Podolu, brat posła do rady państwa, zmarł w Krakowie w 46 roku życia. — Marja z Zarębów Growalska, w 32 roku życia zmarła d. 5. bm. w Krakowie. — W Nowym Sączu zmarli: Jan Szaflarski, dyrektor kasy oszczędności, w 62 roku życia; Wacław Stand, nadporucznik, w 32 roku życia i Salomea Jarszel, wdowa po aptekarzu. — Elżbieta Dzikowska, wdowa po urzędniku politycznym dawnego obwodu żółkiewskiego, zmarła w Kolbuszowej w 95 roku życia. — Marja Stanisławska, obywatelka m. Krakowa, zmarła w 76 roku życia.

Kalendarz. Piątek (8.): Narodzenie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 5. minut 34, zachód o godzinie 6. minut 20.

Festyn akademicki na dochód Czytelni akademickiej i „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej“, odbędzie się dziś na Wysokim zamku. Komitet nie szczędził starań, żeby festyn ten wypadł świetnie. Dwie muzyki przygrywać będą przez cały czas festynu, a liczne gry towarzyskie, jak „Koło szczęścia“, „Grafolog“, „Gabinet dla szczególnie ciekawych“ — i rozmaite gry dla dzieci, przyczynią się niewątpliwie do urozmaicenia zabawy. Gdy dodamy, że uproszone panie zajmą się sprzedażą losów na loterję fantową, zaopatrzoną w liczne, bo 600 sztuk wynoszące i kosztowne przedmioty, to nie wątpimy, że zabawa wypadnie dobrze, że publiczność nasza nie cofnie się przed poparciem usiłowań tak sympatycznych towarzystw.

Sztrejk murarzy zakończy się zapewne jeszcze przed upływem tego tygodnia. Między przedsiębiorcami budowlanymi bowiem, a bastującą czeladzią toczą się rokowania, które zapowiadają pomyślny rezultat, gdyż obie strony okazują skłonność do ustępstw. Bastujący murarze obstają jedynie przy dwóch żądaniach, a mianowicie: żądają na pierwszem miejscu ujednostajnienia płac, tak, aby one przez cały rok były jednakowe, a następnie 10-godzinnej pracy zamiast 11 godzinnej.

Czterdziestogodzinne nabożeństwo. W kościele OO. Karmelitów odprawia się czterdziestogodzinne nabożeństwo. Codziennie suma o godzinie 10, nieszpory o godzinie 5. W dzień ostatni, tj. 8. września jako w samą uroczystość N. P. Marji celebrować będzie ks. arcybiskup Morawski. Kazania wypowiedzą: ks. W. Gryziecki i ks. J. C. Pogonowski.

Premiowe strzelanie p. Józefa Wczelaka, odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę, dnia 10. bm.

(*m.*) **Przepełnienie w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem.** Każda uczennica, która z dobrym postępem ukończy szkołę wydziałową, powinna być przyjęta bez żadnych trudności do seminarjum żeńskiego. Tymczasem już od kilku lat świadectwo z ukończonej szkoły wydziałowej już wystarcza, każda ze zgłaszających się kandydatek musi się poddać jeszcze wstępnemu egzaminowi, którego wynik zależy od rozmaitych okoliczności. I dlaczego to się dzieje? O.o na pierwszy kurs zgłasza się 150 panienek, gdy tymczasem dyrekcja z powodu braku miejsca może przyjąć tylko 50! To też nie dziw, że czynności nauczycieli, zmuszonych przy egzaminie wstępnym, jak to mówią, „wyłapywać“ uczennice, aby je następnie „spalić“, nie są przyjemne. Ostatecznie kończy się na tem, że 50 panien dostaje się do seminarjum, a 100 z płaczem i lamentem odchodzi, narzekając, iż nie mogą się dalej kształcić, aby następnie módz uczciwie na chleb zapracować. Rozchodzi się więc o utworzenie paralelek, a że jest to rzeczą bardzo potrzebną, tego chyba tak bardzo udowadniać nie potrzebujemy. Wystarczy, zdaje się, podnieść, iż z każdym rokiem daje się odczuwać coraz większy brak nauczycieli, tak, że nawet w szkołach męskich uczą już obecnie nauczycielki. Jeżeli więc rząd nie chce otwierać paralelek, to wyrządza tem szkodę olbrzymią naszemu szkolnictwu, które i tak znajduje się w stanie nie bardzo kwitnącym. Już minęły te czasy, kiedy to panny ukończywszy seminarjum nauczycielskie, wyczekiwały na posadę we Lwowie, obecnie większa część szuka chleba na prowincji, gdzie jest szerokie pole do pracy. Tą myślą kierowało się także grono nauczycielskie seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, uchwalając onegdaj na konferencji odnieść się do rady szkolnej krajowej z żądaniem otwarcia paralelek, a tem samem umożliwienia większej ilości panienek kształcenia się na nauczycielki. Miejmy nadzieję, że rada szkolna krajowa przedłoży tę sprawę ministerstwu i wykaże konieczną potrzebę rozszerzenia lwowskiego seminarjum.

Pisemne egzamina dojrzałości w IV. gimnazjum we Lwowie, rozpoczną się dnia 11. września, zaś ustne dnia 18. września rb.

Rok szkolny w krajowej szkole gospodarstwa lasowego rozpoczyna się dnia 1. października b. r. Wpisy rozpoczęto. Warunki przyjęcia: Ukończony 18. rok życia, ukończona z dobrym postępem przynajmniej czwarta klasa gimnazjalna lub realna, jednoroczna praktyka leśnicza. Bliższe szczegóły co do przyjęcia udziela na żądanie dyrekcja krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, ulica Św. Marka.

Do serc litościwych. Zgłosiła się do naszej redakcji wdowa po dyetarjuszu, matka dwojga drobnych dzieci, pozostająca w strasznej nędzy, bez środków do życia. Do tej chwili nie mogła ona znaleźć zajęcia, chociaż jest osobą wykształconą i może nawet udzielać lekcyj na fortepianie. Otóż, aby tę biedną kobietę i dwoje dzieci uchronić od śmierci głodowej, rozpisujemy składkę, polecając tę rodzinę miłosierdziu naszych pań i towarzystw dobroczynnych.

Modły za uciśnionych katolików w Polsce. W świeżo wydanej kurendzie łacińskiego konsystorza tarnowskiego czytamy: „Polska Korona — jak śpiewamy w pieśni do Najświętszej Panny — z czasów konfederacji barskiej — srodze utrapiona jest od schizmy moskiewskiej. Ta, jakby w zmowie z rewolucją massońską, z bandą ateuszowską, po całej ziemi rozlaną, uderza młotem zniszczenia w tysiącletnią przeszło budowę kościoła na ziemi polskiej i w prowincjach z Koroną złączonych od wieków. Za nabożeństwa do Boskiego Serca Jezusowego, za różaniec i szkaplerz, mści się na kapłanach i wiernym ludzie z fanatyczną zaciekłością, od morderców rewolucji francuskiej z czasów robespierowskich przejętą. Ta szatańska nienawiść ku nabożeństwom, przez kościół święty uznanym, poświęconym, wymaga od nas, abyśmy spieszyli z pomocą modlitwy o ducha wytrwałości dla naszej braci, krwawo uciskanej. Kto ją osłoni, jak nie ta, którą wielbimy, jako wieżę Dawidową?

Kto ją w strasznych torturach i w głodzie duchowym ochłodzi, jak nie ta, którą wielbimy jako Wspomożenie Wiernych Matkę pocieszenia? Kto w owej Koronie, w której prasa, na masońskim żołdzie stojąca, lubieżnemi akordami owej czartowskiej roboczie przygrywa i serca młodzieży truje, świątynię rodzinną plugawi, obudzi ducha z śmiertelnej ospałości, zagrzeje serca macierzyńskie do czuwania nad niepokalanością życia rodzinnego? Ta jedynie, którą wielbimy Matką żywota, Matką pięknej miłości. Lecz i my pod szczęśliwem panowaniem naszego ojcowskiego cesarza i króla Apostolskiego, uczuwamy, z nadużycia wolności prasy, symptomata, które pochodzą od predykantów rozterki społecznej, rozstroju i walki, wyteczonej tradycjom naszym narodowym. Szyderstwo, które wykrzywia bluźniercze usta na wzmiankę o tradycji naszej polskiej, jest znamieniem, że moskiewska rewolucja znalazła i tutaj swoich posługaczy. Bezczelnie występujące pisma przeciwko społecznemu ustrojowi naszemu i przeciwko katolickiej hierarchji, świadczą, że trucizna, niszcząca nasz naród w sąsiednich dzierżawach, jak dżuma rozpościerać się zaczyna i u nas.

Wy, bracia wielebni, przedstawialiście nam wasze troski o lud, pasterstwu waszemu powierzony. Postanowiliśmy tedy zalecić waszej miłości nieustanne czuwanie nad ludowemi czytelniami, aby tam nie wnoszono pism, których wyżej skreśliliśmy dążności. Dzisiaj wzywamy do bardzo gorliwego zajmowania się nauczaniem wiernych z okazji zmian Tajemnic Różańcowych. Korzystajcie więc najmilsi bracia z tej sposobności poufnego pouczania wiernych o niebezpieczeństwie, które nam grozi ze strony mniemanych przyjaciół, w owczej skórze przychodzących.

Nareszcie zalecamy modlitwę za uciśnionych katolików w Polsce, którą wraz z ludem po każdej sumie odmawiać należy:

Módlmy się za uciśnionych katolików w Polsce: Wszechmogący wieczny Boże, w którego ręku są władze wszystkich królów i prawa wszystkich narodów, racz wejrzeć łaskawie ku wspomożeniu wiernych katolików w Polsce, aby narody kacerskie i schizmatyckie, które w swej dzikości i okrucieństwie ufność pokładają, potęgą Twej prawicy pokruszone, nadal kościół Twój święty i wierne dzieci jego prześladować i gnębić poprzestały. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego, Bóg na wieki wieków. Amen.

Dla zajęcia ludu wiernego sprawą wiary świętej w ojczyźnie naszej, przesyłamy własnym nakładem w podarunku dla młodzi umiejącej czytać: „Polecenie Ojczyzny naszej Bogu“.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj trwa z nami na zawsze. Amen.

Dan w Tarnowie dnia 27. sierpnia 1893 r.

† *Ignacy*, biskup“.

W sprawie samobójstwa, o którem donieśliśmy onegdaj, dowiadujemy się, że kelner Filip Sauer żyje i nie jest identyczny z topielcem, którego zwłoki wydobyto ze stawu Pełczyńskiego, do tego stopnia łudząco podobnym do niego, że nawet brat jego nie wahał się potwierdzić tożsamości osoby.

Ponieważ właściwe nazwisko samobójcy nie jest dotychczas wiadome, podajemy jego rysopis: *Był to* mężczyzna średniego wzrostu, silnie zbudowany, liczący lat około 40, ciemny blondyn, twarzy owalnej o rudawych dużych wąsach i faworytach. Odziany był w marynarkę bronzowego koloru, kamizelkę i spodnie popielatawe w kratki i buciki, a przy sobie miał czerwoną chustkę do nosa i tabakierkę. Jednemu z przechodniów, który już w przededniu samobójstwa spotkał go w pobliżu stawu Pełczyńskiego, wspomniał, że pochodzi ze Szczerca, że sam był kelnerem i ma brata, który również jest kelnerem i mieszka we Lwowie.

Sprytny złodziej. Pod tym tytułem zamieściliśmy wczoraj notatkę o zręcznej kradzieży cylindra i rękawiczek, popełnionej na szkodę kupca p. Müllera. Owoż wczoraj p. Müller otrzymał ze Lwowa kartę korespondencyjną tej treści: „Szanowny panie! Za pobrane: cylinder i rękawiczki zostaną panu pieniądze zwrócone 1. października rb. z Krakowa przekazem. Bądź pan spokojny o nie. Jestem uczciwym, lecz nie miałem pieniędzy, a rzeczy owe musiałem mieć. *N. N.*“

Pomnik Mickiewicza. Roboty około budowy pomnika na Rynku krak. postępują naprzód, tak, iż według przypuszczeń komitetu, wszystkie ukończone zostaną w miesiącu październiku rb. W dniu 17. bm. przybędzie z Rzymu do Krakowa p. Teodor Rygier i przywiezie ostatni i najważniejszy odlew, tj. postać Mickiewicza. Wszystkie inne części pomnika, mianowicie cztery grupy boczne, znajdują się w pakach na placu budowy. Postać Mickiewicza po przyjeździe twórcy pomnika, ustawioną zostanie.

Według informacyj, zasięgniętych od członków komitetu wykonawczego budowy, uroczystość odsłonięcia pomnika odbędzie się na wiosnę roku przyszłego.

Cholera. Z Krynicy donoszą pod d. 6. bm.: Z powodu mylnych pogłosek, jakoby w Krynicy zaszły wypadki zapadnięcia na cholerę, zwierzchność gminna w Krynicy zawiadamia wszystkich, którzy chcą korzystać jeszcze ze zdrojów krynickich, że nietylko w miejscowości Krynicy, ale w całym powiecie nowosądeckim i pogranicznych komitatach węgierskich, ani jeden wypadek cholery nie zaszedł. *Znamirowski*, naczelnik gminy i członek komisji zdrojowej. — *Dr. Franciszek Kmietowicz*, lekarz gminny.

Gazeta urzędowa donosi: Dnia 6. września b. r. zachorowało na cholerę:

W Rymanowie (w powiecie sanockim) dwie osoby, w Opryszkowcach (w powiecie stanisławowskim), w Kołomyi i w Szeparowcach (w powiecie kołomyjskim) po jednej osobie.

W powiecie nadwórniańskim dnia 6. b. m. nikt nie zachorował na cholerę.

Wyzdrowiała w Szczepanowie (w powiecie brzeskim) jedna osoba, w mieście Kołomyi sześć osób.

Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: W Delatynie dwie osoby, w Mikuliczynie jedna soba. W Rymanowie (w powiecie sanockim) dwie osoby, w Opryszkowcach (w powiecie stanisławowskim) jedna osoba.

Nadto zaszedł wypadek podejrzany w mieście Bohorodczanach.

W wydzielinach osoby zmarłej dnia 27. sierpnia b. r. wśród objawów podejrzanych w Opryszkowcach (w powiecie husiatyńskim) nie wykryto zarazków cholery.

Wypadek. Dnia 30. z. m. wieczorem na stacji w Przemyślu, tuż za magazynem kolejowym, pociąg towarowy przejechał idącego szynami zwrotniczego Aleksandra Kaliwoczka. Okaleczałego odwieziono do szpitala.

Pożar. W Kozinie, pod Łańcutem, spaliły się cztery domy mieszkalne i dwie stodoły ze zbiorami tegorocznemi. Prócz krescencji, ofiarą padły dwie krowy i jedna bezroga. Pożar zlokalizowała straż ochotnicza z Łańcuta.

Z Żółkwi donoszą nam: „Zapowiedziany na dzień 10. września br. festyn ludowy ochotniczej straży ogniowej w Żółkwi, z powodu ważnych nieprzewidzianych przeszkód, w dniu tym odbyć się nie może; w razie pogody odbędzie się takowy nieodwołalnie w następną niedzielę, tj. d. 17. bm. *Komitet.*“

Manewry w Galicji. Drugi dzień ćwiczeń dnia 5. bm. poświęcony był walce dalszej o przejście przez rzekę Szkło obok Budzyna. Walkę rozpoczęły forpoczty kawalerzyckie, pod których osłoną rozwijała się piechota i artylerja. O godzinie 9 rano przybył cesarz i stanąwszy na wzgórzu obok Kobylnicy, śledził rozwijanie się do boju partji północnej, która zwolna wynurzała się z kompleksu lasów. O godzinie 12 rozpoczął się ogień artylerzycki 10. korpusu przeciw artylerji 30. dywizji piechoty, która zajęła stanowisko na Księżej górze. Pod osłoną artylerzyckiego ognia przyszło do częściowego starcia pomiędzy nieprzyjacielską jazdą, której następstwem było cofnięcie się 6 dywizji kawalerzyckiej. Kiedy o godzinie 2 przerwano walkę, przejść na rzece Szkło nie sforsowano i pozostały one dalej w ręku partji południowej.

O godzinie 2½ powrócił cesarz napowrót do Krakowca.

Bal w Wilanowie. Wielki ruch panował d. 4. bm. wieczorem na gościńcu wilanowskim. Kilkadziesiąt powozów z Warszawy i sąsiedztwa dążyło na bal, jaki z okazji zbliżających się zaślubin hr. Marji Branickiej z ks. Zdzisławem Lubomirskim wydawali hr. Ksawerowie Braniccy. Od lat trzydziestu kilku „pokoje królewskie“ w Wilanowie nie widziały światła sztucznego. Przywykłe do ciągłego ruchu turystów we dnie, wieczorami zażywały zawsze błogiego spokoju; to też stare portrety, przepyszne rzeźby, bronzy i cacka, miały jakby zdziwioną minę, gdy przed niemi przesuwały się strojne damy, pięknością i brylantami lśniące, gdy w galerji obrazów zaczęto tańczyć przy odgłosach skocznej muzyki Lewandowskiego. Lecz niemniej dziwili się także uczestnicy wspomnianej zabawy, bo rzeczywiście trudno nawet opisać wrażenie, jakie sprawiają apartamenty wilanowskie przy oświetleniu balowem, gdy w nich gwarno i wesoło, gdy na tle tych obić i makat rysują się urocze postacie pań we wspaniałych toaletach, gdy w tych kilkunastuch salonach, w tych galerjach i krużgankach, wśród arcydzieł sztuki, wśród lasów drzew egzotycznych i kwiatów, snują się pary taneczne, tchnące życiem, młodością i wdziękiem.

Gdyby nie przedwczesne zimna, zabawa wilanowska przybrałaby niezawodnie wszystkie znamiona balu wiejskiego. Kilka tysięcy lampionów oświetlało taras i ogród, a z poza rozpryskujących się strumieni głównej fontanny, jaśniały zdala sztuczne ruiny Morysinka. Nie brakło odważnych, którzy, mimo chłodu, zażywali nocnej po wilanowskim parku przechadzki, napawając się tym rzadkim, wieczornym widokiem rezydencji, która znalazła nowych gospodarzy, umiejących połączyć troskliwą nad zabytkami opiekę i troskę z prawdziwą wielkopańską uprzejmością i pełną taktu gościnnością.

Po godzinie 1 stokilkadziesiąt osób zasiadło do kolacji w wielkiej sali portretowej i dwóch przyległych. I tu znowu wspaniała zastawa wilanowska, przecudne bronzy, świeczniki, porcelany, wabiły oczy znawców. Było co widzieć i na co patrzeć, a dawno już Wilanów nie roztoczył naraz wszystkich swych świetności i artystycznych bogactw.

Opisana zabawa skończyła się dopiero o godzinie 3., a — jakby dalszym jej ciągiem — był „wieczór dziewiczy“, jaki w pałacu ordynacji Krasińskich dali dla narzeczonych hrabstwo Edwardowie Raczyńscy.

Na uroczystość jubileuszową hr. Augusta Cieszkowskiego udał się do Poznania, imieniem Zakładu Ossolińskich, dr. J. Steczkowski, adwokat krajowy i syndyk Zakładu, który wręczy sędziwemu i dostojnemu jubilatowi adres od Ossolineum.

Morderstwo. Z Wilna przynoszą dzienniki warszawskie następującą wiadomość: „Tragiczny wypadek rozegrał się w Wilnie w dniu 30. sierpnia o godzinie 8 wieczorem. W środku miasta, otwarcie, na ulicy, w oczach licznego tłumu, zabity został na miejscu wystrzałem z rewolweru niejaki A. Freigang. Powodem zabójstwa, jak mówią, ma być zazdrość. Zabójcą jest utrzymujący aptekę Naruszewicza przy ulicy Wielkiej, Józef Rogowski. Zabity był prawnikiem, który niedawno ukończył kursa i nie zdążył jeszcze zdać egzaminu państwowego. Faktyczny, urzędownie stwierdzony obraz zabójstwa przedstawia się, jak następuje. Rogowski i siostrzeniec jego żony, prowizor A. Zembrzycki, nieopodal od tak zw. „Kawiarni warszawskiej“, będącej własnością żony p. Rogowskiego przy ul. Wielkiej, zaczęli bić p. Frejganga laską i parasolem. Stojący na posterunku policjant zawezwał wszystkich trzech, aby się udali do cyrkułu, czego też ze swej strony domagał się p. Frejgang. W drodze Rogowski, czego nie zauważył policjant, wydobył z kieszeni rewolwer i z tyłu wystrzelił do idącego przed nim Frejganga. Strzał był skierowany w lewą połowę głowy i Frejgang, jak się okazało, został zabity na miejscu.“

Praca kobiet. Czytamy w *Kurj. Warsz.*: Dochodzi nas wiadomość, iż p. Anna Lipnowska po świetnem ukończeniu studjów lekarskich otrzymała posadę pierwszej asystentki w klinice *(chef du clinique)* w *Maternité* w Genewie. Pierwszy to raz kobieta w Szwajcarji dostała posadę rządową, a tem trudniej jej to przyszło, iż jest cudzoziemką. P. Wanda Szczawińska, doktor nauk przyrodniczych, po studjach w laboratorjach paryskich powraca do Warszawy. Dr. Sz. zamierza oddać się pracy pedagogicznej.

Zmarły brat króla duńskiego, ks. Wilhelm Glücksburg, pochodził z młodszej linji domu Schleswig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg. Urodzony d. 16. kwietnia 1816 w zamku Goltorf, jako trzecie z rzędu dziecko ks. Wilhelma z księżniczką Luizą z Hessen-Kassel, był o dwa lata starszy od króla Chrystjana IX. Zmarły piastował godność duńskiego jen. porucznika *à la suite* i był właścicielem 80. pp. austrjackiej. Przebywał stale w Kopenhadze.

Węgierska wystawa milenarna. Z Buda-Pesztu donoszą: Minister handlu Lukacs, przedłożył cesarzowi prośbę o pozwolenie na to, by dla historycznego oddziału wystawy milenarnej wydano przedmioty i pisma, odnoszące się do dziejów Węgier, a pomieszczone w cesarskich zbiorach, muzeach nadwornych i w archiwum państwowem. Cesarz rozporządzeniem datowanem w Ischlu, odpowiedział, że w zasadzie zgadza się na to, a szczegóły omawiać mogą minister handlu Lukacs z naczelnym administratorem hr. Trautmannsdorffem.

Księżniczka Helena czarnogórska ukończyła kurację swą w Karlsbadzie d. 5. zm. i wyjechała zaraz kurjerskim pociągiem do Wiednia. Uzupełniającą kurację odbędzie księżniczka w Baden pod Wiedniem, gdzie także przybyć ma ks. Mikołaj.

Cenne, a rzadkie okazy fauny egzotycznej, nadesłał do Wiednia znajdujący się obecnie w podróży naokoło świata arcyksiążę Franciszek Ferdynand. W skład zbioru wchodzą przeważnie papugi, z pośród których na uwagę zasługują zwłaszcza dwa egzemplarze bardzo rzadkiego gatunku Kakadu, szaro upierzone z czarnemi hełmami i czerwonemi podbródkami. Tę nadzwyczajną rzadkość ornitologiczną posiada w Europie jedynie ogród zoologiczny w Londynie. Niemniej cenne są dwa okazy „latających psów“ i „ptaka lodowego.“ Przesyłka nadeszła z Australji południowej, *via* Tryest. Umieszczono ją na razie w apartamentach pałacu ks. Ferdynanda, który po powrocie sam zadecyduje co do dalszego jej pomieszczenia.

Wyprawa na niedźwiedzia. Dnia 29. sierpnia doniósł pewien wieśniak z wełdzirskich dóbr br. Poppera starszemu leśniczemu Voigtowi, że w nocy niedźwiedź napadł na owczarnię i spożył trzy owce. Na nieproszonego gościa urządzono natychmiast obławę. Niebawem trafiono na ślad niedźwiedzia. Zjawił się on na jakie 20 kroków przed p. Voigtem. Po pierwszym strzale, który ugodził misia w lewą łopatkę, padł zwierz, rycząc straszliwie, na ziemię, podniósł się jednak po chwili i dopiero drugi strzał, przeszywszy niedźwiedziowi serce, pozbawił go życia. Prześliczny okaz miał na długość 2·15 metrów. Długość łap wynosiła 0·28 m., ogólna waga 273 klgr.

Fikcyjne miljonowe spadki. Celem przestrogi osób interesowanych, wydały władze krajowe następujące ostrzeżenie: Według reskryptu ministerstwa spraw zewnętrznych zauważył w ostatnich czasach generalny konsulat w Londynie, że w krajach monarchji austro-węgierskiej poczęli niektórzy nieusumienni agenci z Anglji wyzyskiwać łatwowierne osoby, podając w dziennikach krajowych fałszywe ogłoszenia, że w tym lub innym banku lub sądzie angielskim złożony jest miljonowy spadek, pozostały po zmarłym rzekomo austrjackim obywatelu, który przed wielu laty przesiedlił się do Anglji lub Ameryki. Skutkiem takich ogłoszeń wiele łatwowiernych osób, poczuwając się do prawa dziedziczenia spadku lub pokrewieństwa ze zmarłym testatorem, zawiązywać zwykłe stosunki i korespondencję ze wspomnionymi a-

gentami, w celu bądź to uzyskania wiadomości o spadkodawcy, bądź to w celu uzyskania u władz angielskich potrzebnych dokumentów, za które to czynności, nie prowadzące zwykle do żadnego celu, wyłudzali ci agenci znaczne wynagrodzenia pieniężne.

Z miejskiej rady zdrowia. Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego, odbyło się tygodniowe posiedzenie miejskiej komisji sanitarnej, na którem sprawozdawca fizyk miejski p. dr. A. Pawlikowski skonstatował nader pomyślny stan zdrowia mieszkańców miasta, korzystniejszy o wiele od rezultatów w miesiącach równorzędnych lat ubiegłych, co komisja przyjęła z zadowoleniem do wiadomości. Następnie po obszernej i wyczerpującej dyskusji, w której z inicjatywy p. prezydenta miasta brali udział wszyscy prawie członkowie komisji, uchwalono, by ze względów sanitarno-policyjnych pomieszczać wszystkich delożowanych bądź w miejs. ogrzewalni przy ul. Kleparowskiej l. 9. bądź w miej. zakładzie dla nieuleczalnych przy ul. zamkowej l. 12, tj. w tak zwanej „Tipnerówce" a po skończonej koncentracji wojsk w barakach na Stryjskiem.

Wreszcie uchwalono podanie właścicieli realności z Zamarstynowa o uporządkowanie względnie asanowanie ulicy króla Jana III. odstąpić starostwu we Lwowie jako kompetentnemu do bezpośredniego a skutecznego załatwienia

Sprytny złodziej. Do sklepu p, Marcina Müllera przyszedł wczoraj rano elegancko ubrany jegomość, który wybrawszy cylinder i parę angielskich rękawiczek, kazał te rzeczy zanieść za sobą do domu, przy ul. Korniaktów. Gdy wyszli na drugie piętro jegomość ów odebrał od służącego wspomniane rzeczy i kazał mu chwilę zaczekać. Po półgodzinnem czekaniu służący przekonał się, że jegomość ów był sprytnym złodziejem, który ulotnił się drugiemi drzwiami.

Aresztowano niebezpiecznego rzezimieszka, Franciszka Fitę, który wydalony ze Lwowa i mające tutaj zakazany pobyt, powrócił znowu „na zarobek" do naszego miasta. Twierdził on, że Lwów bardzo mu się podoba...

Zbłąkanego dogę sprowadzono wczoraj na inspekcję policyjną, gdzie ją może właściciel odebrać.

Szkoła śpiewu w „Lutni" otwartą zostanie z dniem 15. września b r. Nauki udzielać będą trzy razy w tygodniu w 3 oddziałach prof. dr. Bogdański i panna Paulina Stróżecka

Opłaty wynoszą: kurs I. 1 zł miesięcznie, kurs II. 4 zł., kurs III. 8 zł. miesięcznie, oprócz tego płaci się na wstępie na rzecz biblioteki szkolnej do pierwszych dwóch kursów jednorazowo 1 zł, zaś do III. kursu 2 zł. Dla uczni z lepszym materjałem głosowym zastrzeżonych jest 5 miejsc bezpłatnych. Zapisywać się można w kancelarji „Lutni" (ulica Grodzickich l. 4, I. piętro), w poniedziałki, środy i piątki od god. 5. do 9. wieczorem.

Składki. Dla wdowy Łochockiej od O. K. 1 zł.

Dla p. wodzian od O. K. 2 zł.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Biechońskiego złożyło krośnieńskie Towarzystwo „Prządka" 15 zł. na rzecz lwowskiego „Towarzystwa oświaty ludowej". Wydział tegoż Stowarzyszenia podając piękny ten przykład do publicznej wiadomości, składa zarazem najserdeczniejsze podziękowanie Szanownej dyrekcji „Towarzystwa dla przemysłu tkackiego w Krośnie"

Odezwa.

Chcąc dać sposobność całemu krajowi do zebrania objawów czci dla autora „Chorału" w 70. rocznicę jego urodzin, postanowił utworzony w tym celu komitet przeznaczyć na to cały miesiąc — „miesiąc jubileuszowy Ujejskiego" — począwszy od d. 12. września, jako właściwej rocznicy urodzin, aż do dnia 14. października, który to dzień na końcową uroczystość w stolicy kraju jest przeznaczony.

Wzywamy wszystkie miasta, instytucje i stowarzyszenia, ażeby w dniu 12. września wysłały przedewszystkiem telegramy gratulacyjne do Kornela Ujejskiego, który bawi obecnie w Strzeliskach Nowych, p. Bóbrka.

W dalszym ciągu zechcą patrjoci, uznający potężny wpływ Ujejskiego na rozbudzenie ducha w narodzie w dniach strasznego zwątpienia, urządzać po miastach poświęcone poecie wieczorki, połączone z odczytami i produkcjami muzycznemi, czyniąc to w ślad za miastem Stryjem, gdzie obchód taki na dzień 12 września został zapowiedziany, Dochód z tych wieczorków, przesłany komitetowi, posłuży do tem okazalszego pamiątkowego wydania „Chorału" z illustracjami.

Równocześnie zechcą patrjoci pomiędzy wszystkiemi warstwami narodu zbierać podpisy (na arkuszach minist. zwykłego formatu) na adres, który z różnych miast ma być autorowi „Chórału" wręczony.

Gotowe adresy z podpisami należy następnie, a najpóźniej do dnia 5. października nadesłać na ręce komitetu, pod adresem prezydenta m. Lwowa. Tutaj zostaną one wspólnie wystawione w sali, w której odbędzie się końcowy obchód na cześć poety. Po obchodzie wyjedzie deputacja, która wszystkie adresy razem wręczy Ujejskiemu.

Komitet uprasza, ażeby wszyscy pragnący uczcić autora „Chorału" do tego programu ściśle zastosować się raczyli. I sądzimy, że nie trzeba dalszych słów przypomnienia i zachęty, ażeby tłumne i zgodne objawy czci wywołać, gdyż serce każdego Polaka bije najgorętszem uwielbieniem dla mistrza, który „Skargi Jeremiego" i „Chorał" ze zbolałej duszy swej wysnuł.

We Lwowie d. 7. września.

Przewodniczący: *Dr. Fr. Smolka, Edmund Mochnacki,*

Jan Amborski, Platon Kostecki, dr. Ludwik Kubala, dr. Zdzisław Marchwicki, Karol Młodnicki, Tadeusz Romanowicz, Stanisław Rossowski, dr. Gustaw Roszkowski, Juljusz Starkel, Jan Styka, Albert Wilczyński, dr. Józef Żuliński

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek o godzinie pół do 4 popołudniu „Kurjer carski", [illegible] wieczorne w 10. „Obrazach"; [illegible] Juljusza Verne'a; przerobił dla sceny lwowskiej A. Walewski; [illegible] o godzinie pół do 8 „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach, przez [illegible] L. i K. Linderna, muzyka L. Kuhn'a. [illegible] A. Kiczman; jutro w sobotę „Muszkieterzy w klasztorze", operetka w 3. aktach z francuskiego, przerobiona przez St. Zaborskiego, muzyka L. Varney'a. Drugi gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Z teatru. W dniu wczorajszym pożegnał p. Bolesław Ładnowski publiczność, a pożegnał ją jedną z najwspanialszych kreacyj: „Hamletem", w którego wielkiej tytułowej roli [illegible] nieporównaną [illegible] pobytu artystycznego [illegible] nuta, tak [illegible] owacyjnie. [illegible] wieniec laurowy, [illegible] od gorsu od[illegible] dziękował, widocznie wzruszony.

Z żalem prawdziwym przychodzi nam pożegnać artystę, którego mistrzowską grą, rzeźbioną misternie w najdrobniejszych szczegółach, zachwycaliśmy się przez kilkanaście wieczorów; pocieszamy się jednak nadzieją, że rozłąka tym razem nie potrwa zbyt długo i p. Ładnowski ukaże się znowu na naszej scenie w tych nigdy nie starzejących się, a tak pięknych postaciach autorów naszych i obcych, które tchnieniem swego artyzmu ożywia, godnie tym sposobem zajmując miejsce pierwszego polskiego tragika. Zasyłając artyście szczere życzenie: „szczęśliwej drogi!", dołączamy do niego jeszcze drugie: „prędkiego powrotu!"

Życzenie to czuć było i we wczorajszych oklaskach, któremi rzęsiście darzono artystę, wywołując go kilkakrotnie po każdej odsłonie.

Po ostatniej odsłonie wręczono p. Ładnowskiemu rzadkiej piękności wieniec laurowy — dar wielbicieli pięknego talentu artysty.

Ze sztuki. W tych dniach salon nasz wystawy sztuk pięknych pozyskał dużych rozmiarów obraz Strojnowskiego „Z Panem Jezusem" i „Szwaczki", Dębickiego „Krajobraz", Dietricha „Dwa pejzaże", Hartmana „Przy jazie", Hartmanowej „Motyw z Czarnego lasu" i „Praczka".

„Przeglądu prawa i administracji" zeszyt 10 zawiera następującą treść: a) Rozprawy i recenzje. 1. Ogólny podatek dochodowy w Austrji, przez dr. Stanisława Głąbińskiego. 2. Nowa procedura cywilna, przez dr. Augusta Balasitsa. 3. Nowe kierunki w nauce prawa karnego, przez profesora Piotra Stebelskiego. 4. Zapiski literackie. 5. Kronika. b) Część praktyczna. 6. Praktya cywilno-sądowa. 7. Praktyka karno sądowa. – Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dr. Wincentego Tarłowskiego. 8. Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego, przez dr. Aleksandra Małaczyńskiego. 9. Wskazówki dla udających się na zjazd poznański.

„Czasopismo techniczne", organ Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, zamieszcza w num. 16. z 25. sierpnia b. r. dokończenie rozprawy inżyniera Edwarda Michałowskiego „O kolei wiszącej z użyciem hamulca automatycznego własnego systemu" (z ryciną) i artykuł inżyniera Stefana Neuhoffa „O kolejach syberyjskich", z kartą Syberji; poczem następują notatki techniczne, rozmaitości i ogłoszenia, a w dodatku: spostrzeżenia meteorologiczne obserwatorjum politechnicznego z lipca 1893.

W sprawie wystawy r. 1894.

W tych dniach, w biurach dyrekcji powszechnej wystawy krajowej, odbyła się narada obywateli i przemysłowców miasta Lwowa, w której między innymi wzięli udział pp.: Mikolasch, Bratkowski, Michalski, Niemczynowski, Ihnatowicz, Baczewski, Getritz, Ciechciński, Schayer, Jankowski, Kosiba, Wiśniewski, Teliczek i Stankiewicz.

Zebranie zagaił wiceprezydent miasta i dyrektor wystawy, dr. Marchwicki.

Scharakteryzowawszy doniosłość przedsięwzięcia i przedstawiwszy różnicę, jaka zachodzi pomiędzy pierwszą wystawą w r. 1877 a przyszłorocznym turniejem, zaproponował mowca zawiązanie komitetu lokalnego, a to celem gorliwego rozwinięcia akcji wystawowej, zwłaszcza w kole przemysłowców i rzemieślników, których działalność około wystawy powinnaby być — zdaniem jego — jaknajbardziej wydatną.

W odpowiedzi zabrał pierwszy głos p. Getritz. Rozumie on doskonale intencje dra Marchwickiego, który jest duszą wystawy, nie widzi jednak powodów do pobudzania kogokolwiek. Czas do popisu czerwcowego jest jeszcze dość daleki (?); trudno też wykorzenić odrazu powszechny nasz zwyczaj odkładania wszystkiego na ostatnią chwilę (!). Przemysłowcy i rzemieślnicy lwowscy sprawę wystawy wzięli do serca, sposobią się do niej, w cichości, przytem wielu z nich wyczekuje zasiłku ze sumy, przez Wydział krajowy w tym celu asygnowanej. Jeśli w roku 1877 rękodzielnictwo nasze wystąpiło świetnie, wierzyć przeto najmocniej należy, iż i obecnie wszyscy w pełnym rynsztunku, jak jeden mąż, staną do apelu. Ma też p. Getritz niepłonną nadzieję, że i miasto usiłowania mniejszych rękodzielników wesprze subwencją w sumie 5 000 zł.

P. Michalski wyraża to samo zdanie, stwierdzając z własnego przekonania, że wielu rękodzielników przygotowuje się „jakby w tajemnicy",—do dwóch tygodni dyrekcja zasypaną będzie formalnie zgłoszeniami

P. Ciechciński zaznaczywszy, iż imieniem swego cechu złożył deklaracje, podnosi kilka życzeń ze strony rzemieślników i jest co do udziału najlepszej myśli.

Dr. Marchwicki przyjmuje z radością głosy te do wiadomości. Mowca nie może wszakże powstrzymać się od uwagi, iż dla dyrekcji konieczną jest zupełna świadomość co do rozmiarów i planu przygotowań. Na działalność Lwowa ogląda się kraj cały, Lwów przecież jest „spadkobiercą wystawy" i znakomitych z przedsięwzięcia r. 1894 spodziewać się może korzyści. Pewna część Lwowian jednak, a zwłaszcza przedsiębiorców, (że już nie wspomni mowca o apatji hotelistów i właścicieli zakładów jadłodajnych) nie zdaje sobie dokładnie sprawy z ciążącego na nich zadania. Daje się uczuwać n. p. brak inicjatywy co do przedsiębiorstw, z wystawą związanych, co jest tem dziwniejsze, iż z zagranicy i z Czech otrzymuje dyrekcja mnóstwo ofert w tej mierze. Doniosłość wystawy roku 1894 zrozumiano już w rozmaitych kołach. W Krakowie rozwinięto w sferach przemysłowych i rzemieślniczych nader pocieszającą działalność. Gotuje się potężna Biała. W Poznańskiem uformowano sprężysty komitet wystawowy Międzynarodowy dział maszyn niewątpliwie wypadnie imponująco, najsłynniejsi fabrykanci, jak prascy Ringhoffer, Umrath, Krisik i inni wnieśli deklaracje. Wielcy artyści nasi podwoili pracę, aby godnie przedstawić sztukę polską. Organizator działu sztuki p. Łoziński może już z dumą patrzeć na rezultat dotychczasowych swoich żarliwych usiłowań. Matejko przyrzekł obdarzyć wystawę dziełem, na które złożyć się ma cała jego umiejętność i przywiązanie do kraju. Brandt, Siemiradzki, Stachiewicz staną też z nowemi dziełami w naczelnym szeregu. Pomimo wielu bardzo nieprzyjających okoliczności i przeszkód bliżoją niemal podobnych do tych, jakie mieli do zwalczenia tryumfujący Czesi, których nawiedziła powódź, zalewając kraj, Pragę i sam plac wystawy, przedsięwzięcie nasze dojrzewa, szeroko obejmując kręgi. Ale Lwów, Lwów przedewszystkiem musi się jak najenergiczniej zabrać do dzieła a jednym z czynników tej roboty ma być proponowany komitet, pośredniczący pomiędzy dyrekcją wystawy a światem przemysłowym i rękodzielniczym.

W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos sekretarze dyrekcji pp. Starkel i Zieliński, Niemczynowski (w imieniu korporacji krawieckiej, która złożyła 250 zł., zaprzątą się żywo wystawą, oraz w poparciu projektu utworzenia komitetu agitacyjnego). Zajączkowski (apelujący do niezawodnego patrjotyzmu i ofiarności tradycyjnej mieszczaństwa lwowskiego), wreszcie Getritz z propozycją utworzenia komitetu za pośrednictwem izby rękodzielniczej i komitetu, rozdzielającego subsydja.

Po jednogłośnej uchwale ukonstytuowania komitetu przemówił jeszcze dodatkowo dr. Marchwicki, zawiadamiając zebranych, iż akcja delegatów powiatowych tak w wschodniej, jak i zachodniej części kraju nie ustaje na chwilę, iż komitet przemysłowy krakowski wniósł przeszło 100 deklaracyj, pomiędzy któremi są zapowiedzi okazów pierwszorzędnej wartości, a które najpiękniej zaświadczą o postępie, jaki od r. 1877 na wszystkich polach przemysłu i rękodzieł widzieć się daje.

Z naszej strony nie wątpimy, iż wystawa r. 1894 przekona niezbicie i najopórniejszych niedowiarków, iż nie ustaliśmy „w pochodzie do światła i siły!"

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dowody pochodzenia. W celu przeszkodzenia omijaniu niemieckich podwyższeń cłowych przez Rosję, istnieje według „Voss. Ztg." w Niemczech zamiar postanowienia, że żądanie wykazu pochodzenia może być zaniechane tylko przy zbożu austrjackiem; co do mąki natomiast ma być wymagany ścisły dowód pochodzenia.

Przyboczna rada cłowa. Dnia 4. i 5. b. m. odbyły się we Wiedniu posiedzenia oddziałów przybocznej rady cłowej dla spraw przemysłu tkackiego i górniczego. Przedmiotem obrad były rozstrzygnięcia do różnych spornych spraw cłowych.

Bank austro-węgierski. Wpływy w Banku austro-węgierskim utrzymują się ciągle—według zapewnienia sfer finansowych — w bardzo ciasnych granicach. Obecnie nawet, gdy szło o pokrycie reszty sumy potrzebnej dla likwidacji ultimo, dosięgły podobno wpływy wekslowe zaledwie sumy $1\frac{1}{2}$ miliona zł. Lombardowe pożyczki doznały nawet uszczuplenia, gdyż $\frac{1}{4}$ miliona podjęto na nowo. Służby ten ruch może mieć taki skutek, iż inkasso kwitów salinarnych, z których z portfelu Banku zapadło około 30 milionów, będzie nieco przewleczone, tak, iż na razie uważać trzeba jako rzecz nieaktualną cofnięcie znacznych wierzytelności zarządu finansowego w bankach.

Monopole w Serbji. Serbja oprócz monopolów tytoniu i soli, wzięła obecnie w monopol zapałki, naftę, bibułki cygaretowe i spirytus. Ponieważ jednak rząd nie jest jeszcze ostatecznie przygotowany do objęcia tych monopolów we własny zarząd, ograniczono je tedy na razie do t. z. taksy monopolarnej. Wynosi ona od zapałek 126, nafty w beczkach 24, nafty w blaszankach 25, bibułek cygaretowych 281 i spirytusu 117 franków w złocie od 100 kilogramów.

Uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny Z dniem 31. sierpnia 1893 było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 6,826.800, 5% Premjowanych listów hipotecznych zł., 11,371.100. $4\frac{1}{2}$% listów hipot. zł. 16,787.300. Łącznie zł. 34,985.200. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1,973.450.

Ostatnie wiadomości.

„Polską irrydentę" — nie mniej nie więcej wynaleźli pp. Młodoczesi, upatrując w niej nadto niebezpieczeństwo dla korony św. Wacława. Młodoczesi wiedzą, że rząd popiera polonizację Szląska (?), że niebawem Szląsk ma być przyłączony do Galicji, ażeby tylko kraj ten oderwać od Czech. Argumentem młodoczeskim jest że gdy od roku 1880—1890 wzrosła ludność czeska na Szląsku tylko o 2·73% to ludność polska w tymże czasie wzrosła o 14·99%! Ten naturalny zupełnie objaw, który dla znającego wzrost ludności w Galicji i Czechach nie jest niczem niespodzianem, pobudził aż do tego stopnia fantazję przyjaciół polityczych p. Gregra! My na to możemy jednak i z historycznego stanowiska odpowiedzieć Czechom, że nasze prawa do Szląska są o wiele starsze, aniżeli korony św. Wacława. Nikt jednak nie myśli o łączeniu Szląska z Galicją — nie dopuścimy tylko tego, ażeby lud tamtejszy polski był bądź czechizowany, bądź germanizowany.

Szepsa *Wiener Tagblatt* pisze: Ćwiczenia wojenne w Austrji, Niemczech i Włoszech są w pełnym toku. Uwagi godny to symptom ze względu na sytuację polityczną, iż trzy sprzymierzone mocarstwa równocześnie ściągają swe wojska na manewry i to u granic, w miejscach, gdzie w razie wybuchu wojny przyszłoby do rzeczywistej walki. Tak! Na manewrach poruszają się wojska owych mocarstw po tym samym terenie, po którym kiedyś — daj Boże, jak najpóźniej — przyjdzie im krew przelewać w obronie czci i niepodległości państwa. W Galicji specjalnie manewruje armja austrjacka na terenie, którego gruntowne poznanie jest obowiązkiem zarówno żołnierzy, jak dowódców. Niemieckie zaś wojsko odbywa ćwiczenia w Lotaryngji u granic Francji, a jest rzeczą niezawodnie pierwszorzędnej wagi dla żołnierzy niemieckich, poznać praktycznie ten właśnie teren. Wreszcie widownią manewrów włoskich jest Piemont, a więc także ziemia, na której rozwikłać się będą musiały problemy, wyznaczone dla armji włoskiej przez przyszłą wojnę.

Manewry trzech sprzymierzonych mocarstw są więc obrazem tej przyszłej wojny, którą od tak dawna wszyscy przewidują.

Podróży, którą król Aleksander kilka dni temu rozpoczął po Serbji, przypisują w Belgradzie przeważnie dynastyczne znaczenie. Król zamierza zwidzić tym razem te okolice kraju, w który objawiają się silniejsze sympatje dla rodziny Karageorgewiczów. Wprawdzie nie istnieje dotąd w Serbji stronnictwo Karageorgewiczów w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale był czas, w którym stronnictwo radykalne bliskiem już było przechyla na stronę pretendenta i nie ma pewności, że się taki zwrot z jego strony nie ponowi. Ks. Piotr Karageorgewicz wyparł się wszelkich roszczeń do korony serbskiej ale to niezupełnie może dynastję Obrenowiczów uspokoić, gdyż nie on jest właściwym pretendentem, lecz jeden z młodszych książąt rodziny Karageorgewiczów.

Cesarz w Galicji.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Krakowiec 7. września. Cesarz powrócił wczoraj z pola manewrów o godzinie drugiej po południu. Przebieg wczorajszych manewrów, które rozpoczęły się, bardzo wcześnie, był niezwykle zajmujący ze względu na akcję artylerji, której główna przypadła rola. Linja bojowa była rozciągniętą na dziewięciokilometrowej przestrzeni od Fehlbach do Bożej Woli. Dzisiaj w południe oczekują decydującego spotkania na terenie falistym między Jaworowem i Hruszowem nad potokiem Rateczyn.

Cesarz powrócił do rezydencji po godzinie 2. po popołudniu. Na godzinę 6. został zapowiedziany obiad w koszarach u arcyksięcia Albrechta. Gdy osoby zaproszone zbierały się przy prześlicznej pogodzie przed koszarami, oczekując przybycia cesarza, monarcha udał się powozem na pobliski folwark Gnojnice, gdzie na czas pobytu dworu zajęli mieszkanie pp. hr. Łubieńscy. O kilkaset kroków od domu mieszkalnego spotkał monarcha pp. Łubieńskich, spieszących z rodziną i kilkoma gośćmi w kierunku Krakowca. Skoro tylko cesarz ich spostrzegł, wysiadł z powozu i oznajmił, że chciał gospodarza domu i jego małżonkę zaszczycić swemi odwiedzinami. Na wyrażony ze strony pani hr. Łubieńskiej głęboki żal, że ominęło ją i jej męża tak wielkie szczęście, odparł cesarz łaskawie: „Skoro tak, to odprowadzę państwa do domu." Monarcha udał się pieszo z całem towarzystwem do mieszkania pp. Łubieńskich i zabawił u nich dziesięć minut, a przy pożegnaniu podziękował serdecznie za użyczoną gościnę.

Przybywszy przed koszary o godzinie kwadrans na 7. rozmawiał cesarz najpierw z arcyksiążętami, poczem zwrócił się do jenerała broni ks. Windisch Grätza i odezwał się do niego tak głośno, iż stojąca obok publiczność mogła dosłyszeć każde słowo: „Widziałem pułki pańskiego korpusu i jestem z nich nadzwyczaj zadowolony".

W chwili, gdy cesarz chciał wejść do koszar, namiestnik zwrócił uwagę jego na stojącego obok zgarbionego staruszka w staroświeckim kostjumie pocztyljonów, a więc w stosowanym kapeluszu, czerwonym reitfraku, białych łosiowych pantalonach i butach ze sztylpami. Staruszek ten, któremu już przedtem arcyksiążę Albrecht kazał podać krzesło i przypatrywał mu się z wielką ciekawością a nawet próbował z nim rozmawiać, co było trudnem, starzec bowiem miał słuch przytępiony,—trzymał w drżącej dłoni jakiś papier.

Cesarz zbliżył się do owego starca, a pan namiestnik objaśnił, że jest to dawny pocztyljon, nazywa się Jędrzej Senes, lat 98, zamieszkały w Radymnie i prosi o zaopatrzenie. Woził on jeszcze cesarza Franciszka, gdy monarcha ten zwidzał Galicję i cesarza podczas pierwszego pobytu w naszym kraju. Cesarz wysłuchał z uwagą objaśnień namiestnika, poczem polecił zawiadomić petenta, iż będzie o nim pamiętał, a na razie udziela mu zapomogi. Dar z łaski monarszej został wypłacony natychmiast uradowanemu staruszkowi. Równocześnie udzielił mu pieniężnej zapomogi arcyksiążę Albrecht, a inni także generałowie i oficerowie nie zapomnieli o ekspocztylionie. Nim się oddalił, otrzymał z polecenia cesarza obiad z dworskiej kuchni. Widok tego starca w kostjumie, będącym przypomnieniem dawno minionych czasów, wywołał rzewne uczucie, a zajęcie się nim cesarza i innych dostojnych osób wywarło ogólne głębokie wrażenie.

Z wyjątkiem p. namiestnika, nie zaproszono na onegdajszy objad nikogo z po za grona osób dworskich i wojskowych. Między zaproszonymi był także komendant żandarmerji w Galicji, pułkownik Uhle.

Na zaproszenie starosty Niewiadomskiego, pełni bez przerwy służbę ochotnicza straż pożarna z Jaworowa. Relację z manewrów należy jeszcze tem uzupełnić, że służbę komisarza cywilnego przy korpusie X pełni starosta z Białej, Piwocki, przy korpusie XI, starosta z Rzeszowa, Fedorowicz.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 7. września. Król rumuński w przejeździe przybywa tu dzisiaj.

Buda-Peszt 7 września. Od 3 dni nie było tu wypadku cholery.

Berlin 7. września. „*Reichsanzeiger* ogłasza tekst toastu cesarskiego, wypowiedzianego w kasynie wojskowem w Metz. Toast nie zawiera żadnych ważniejszych allusyj politycznych.

Kissingen 7. września. Bismark zachorował poważnie, a wczoraj zachodziło nawet niebezpieczeństwo życia.

Wiedeń 7. września. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 335·75; węg. kredyty 410·25; anglosy —·—; laenderbanki 244·56; sztacbany 303·50; lombardy 105·25; elbethale 237·—; tytoniowe —·—; alpiny 53·20; renta majowa 97·45; węg. złota 116·—; węg. koronowa 94·07; austr. koronowa 96·60; losy tureckie 49·30; uniony —·—.

Berlin 7. września. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 200·40 (335·36); lombardy 42·90 (105·78); węg. renta złota 94·— (116·13); ruble 212·75 (131·27).

Frankfurt 6. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 271·37 (336·27); lombardy 87·62 (105·77); renta węg. złota 94·10 (116·35); koronowa —·— (—·—).

Poznań 7. września. Starszy radca rejencyjny, Dziembowski, wybrany jednogłośnie na miejsce hrabiego Posadowsky'ego, starostą prowincji poznańskiej.

Wiedeń 7. września. Na życzenie cesarza przyłączy się niemiecki ambasador ks. Reuss do świty monarszej w czasie przejazdu tejże na manewry węgierskie.

Wiedeń 7. września. *Wiener Zeitung* donosi, że minister handlu rozporządził, aby do wszystkich okrętów i towarów, przybywających z południowo rosyjskich portów stosowano postanowienia międzynarodowej konferencji sanitarnej w Dreźnie.

Praga 7. września. Wczoraj odbył się przed tutejszym sądem proces przeciw siedmiu górnikom, którzy podżegali do wybryków podczas ostatniej bastówki w Kładnie i Busztiehradzie. Pięciu z nich skazano na więzienie od sześciu tygodni do dziewięciu miesięcy, a dwóch uwolniono.

Budapeszt 7 września. W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę w 12 komitatach węgierskich 44 osób, a umarło 25.

Berno 7. września. Namiestnik Morawy ma otrzymać w najbliższym czasie tytuł barona.

Berlin 7. września. *Saale Ztg.* donosi, że rada związkowa przedłoży rajchstagowi na najbliższej sesji, projekta względem wzmocnienia i rozszerzenia parlamentarnej władzy dyscyplinarnej odnośnie do członków parlamentu.

Berlin 7. września. W sprawie uwięzionych Francuzów, wyjechał do Kiel prokurator państwowy Treplin i przesłuchał już aresztowanych.

Londyn 7. września. Gladstone zamyśla nie pojawić się już do końca sesji w parlamencie. Przewodnictwo większości izby i naczelny fotel w radzie gabinetowej zajmie na czas nieobecności Gladstone'a sir William Harcourt.

Londyn 7. września. W miejscowości Griniżby zachorowało na cholerę 15 osób, w Hull zachorowały 2, a umarła 1.

Petersburg 7. września. Wedle najnowszych postanowień pobór rekruta odbywać się będzie w czasie od 15. października do 15. listopada, a więc znacznie wcześniej, niż to dawniej bywało w zwyczaju. Do poboru stawiani będą rekruci w wieku lat 21, a nie 20, jak przedtem.

Amsterdam 7. września. Ostatniemi dniami zachorowało na cholerę w Holandji 7 osób, a umarły 2.

Paryż 7. września. Potwierdza się wiadomość, że niemiecki ambasador Muenster zostanie zastąpionym przez hr. Radowitza.

Bruksela 7. września. Król podpisał uchwalone przez obie izby parlamentu potrzebną większością dwóch trzecich zmiany konstytucji.

Leeds 7. września. Z Farnley donoszą, że bastujący tam górnicy dopuszczają się strasznych wybryków. Obili oni dyrektora kopalni i zranili jednego z urzędników. Także w wielu miejscowościach Derbyshire, Nottingham i Yorkshire, dopuszczają się górnicy wybryków i musiano tam wysłać wojsko. W Wath podpalili bastujący wszystkie zabudowania i chcieli także we wnętrzu kopalni wzniecić pożar. Uwięziono dziesięciu

Vancouver 7 września. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przybył tu dzisiaj po dłuższej podróży morzem, która odbyła się bez żadnego wypadku. Arcyksiążę, równie jak wszystkie osoby orszaku są w dobrem zdrowiu

Stambuł 7. września. W zakładzie obłąkanych w Skodarze zdarzyło się kilkanaście wypadków zasłabnięcia podobnych do cholery. Kilka z tych wypadków zakończyło się śmiercią. Skutkiem tego podlegać będą okręty, przybywające ze Stambułu 24 godzinnej obserwacji we wszystkich portach tureckich.

Rio Janeiro 7. września. Obiega pogłoska, że stojąca w porcie tutejszym eskadra wojenna zbuntowała się i wezwała rząd do ustąpienia. Rząd ma zamiar strzałami armatniemi zatopić trzy okręty, których załoga zbuntowała się

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 7. września, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	336.50	Gal. obl. propin	97 25
Alpiny	53·10	Wied losy	175·75
Kredyty węg.	415·—	Akcje tyton.	191·50
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	250·50	Elbethale	237·25
Ludwiki	219 —	Länderbanki	245·50
Nordbany	287·—	Renta zł. węg.	116·05
Lombardy	105·75	Bankvereiny	120·25
Losy tureckie	49·30	Węg. renta pap.	94·—
Staatsbahny	303·—	Ruble	130·75
Czerniowieckie	255 —		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. września 1893 r.

HOTEL ZORZA. Z. Ciński ze Stanisławowa L. Horodyski z Tłusteńkiego, St. hr. Plater-Zyberg z Moszkowa. F. Mysłowski z Zwaniecza. J. Łukasiewicz z Żezawy. M Siemiginowski z Torskiego. W. Ustrzycki z Czelatycz. L. Ziemleńs i z Warszawy. M. Lewicki z Kozłowa. G. Mac-Jutosh z Słoboty rusg.

HOTEL CENTRALNY. E Berezowska z Chorostkowa. A. Wojakiewiczowa z Połoniczna. L. Sitowski z Sanoka. E. Kownacki ze Świtażowa. Dr. E. Oleśnicki ze Stryja. B. Miączyński z Paryża. S. Wallo z Londynu. K. Radzimirski z Warszawy. M Tausig, B. Krans, W. Thorn z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. W. hr. Michałowski z Krakowa. Ks. M Kostecki z Żytomierza. Dr. I. Skomorowski, I. Kozakiewicz z Kut T. Torska z Dunajowa. Ks. T. Gdowski z Oleksowa. O. Podlewski, O. Horodyński z Czerniey. I. Schwarz z Wiednia.

HOTEL METROPOL. I. Löwenschuss z Czerniowiec. T. Keżö z Wiednia. H. Łodyńska z Kupczy. Ks. Sawa z Tłumacza. K. Łoziński z Królestwa Pol. H. Rohlin, B. Kozłowski z Tomaszowa. S. Kirchner z Chorostkowa. H. Jeniebau z Wiednia Z. Grudky z Paryża.

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

1.000 sztuk PORTJER po ct. 95; KAP po ct. 85 i zł. 1·20; 300 pojedyńczych KOŁDER flanelowych, największa sorta po zł. 3·90; DERKI na konie od zł. 1 i wyżej, jak długo zapas starczy. — Do nabycia w składzie dywanów „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3. Osobny oddział dla resztek importowanych i uszkodzonych Kocyków i Dywanów.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Rum bremski znakomity poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 3

Klozety pokojowe po zł. 8, 18 i 30 ct. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Skład fabryczny chiffonów, schirtingów, kretonów, dymek, chustek do nosa M. Bałłaba na następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 2

Nowa kamienica do sprzedania. Zamojskiego 2, podwórze na lewo.

Bona 15 letnia, rodowita Francuzka, poszukuje umieszczenia. Adres: Maitro, Kopyczyńce. 698

Młody człowiek, mogący się wykazać chlubnemi poleceniami, rutynowany poszukuje lekcji. Wiadomość w tymże dzienniku. 710

Posadę nauczyciela domowego przyjmie zdolny pedagog — b. słuchacz filozofji. Uczy gruntownie przedmiotów szkolnych dla całego gimnazjum. Zgłoszenia: L. M. N. Lwów poste rest.

Nauczyciel języka francuskiego, daje lekcje (teoretycznie i praktycznie) w domach prywatnych. Bliższa wiadomość w księgarni p. Altenberga przedtem H. Richtera.

Para koni wyjazdowych, maści skaregniadej, średniej miary, wolnych od narowu — jest zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość u dr. Fuchsa, we Lwowie, l. 9, plac Marjacki. 711

Nauczycielka Francuska poszukuje miejsca jako towarzyszka, albo do jednego lub dwojga dzieci. Bliższe wiadomości: *Klotylda Valet*, Wasylkowce via Stanisławów, Buczacz. 696

Płaszcze męskie z pelerynami sprzedają bajecznie tanio **S. Gabriel i J. Chlebownik**, we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Apteka w Rudniku poszukuje praktykanta (Powiat Nisko). 680

Wpisy na cytrę, fortepian codziennie. Szkoła Władysława Mańkowskiego, Małeckiego 10. 706

Magazyn galanteryjny pod firmą *Késmarky & Illés* we Lwowie, potrzebuje **praktykanta** miejscowego.

Pianino saskie za 270 zł. jest do sprzedania u Alschera. Ul. Akademicka l. 26. 704

Dwa stare fortepiany w dobrym stanie, bardzo tanio do sprzedania zaraz w szkole muzycznej ul. Teatralna 10, nad wystawą obrazów. 715

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje kawalerskie z balkonem. Sykstuska 48. zaraz.

Pomieszkanie do najęcia dla pp. studentów z wiktem, praniem i usługą od lat osternastu do szesnastu. Wiadomość u właściciela pracowni blacharskiej Adama Bratkowskiego w gmachu hr. Skarbka we Lwowie.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna, w wieku lat 29, na samodzielnem stanowisku, w uporządkowanych stosunkach finansowych, radby poznać młodą panienkę, Polkę, katoliczkę duchowo wykształconą i wychowaną, w celu poważnym. Łaskawe listy uprasza pod „Henryk 550 p. r. Kraków". Za dyskrecję zaręcza słowem uczciwego człowieka. 713

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6 01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5 55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·51	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·26**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·26**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	**7·26**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	**6·44**	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	**6·36**	3·33	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	**6·36**	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	**6·36**	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	**6·36**	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	**6·36**	—	—	—	—
Do Radowiec	**6·36**	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	**6·36**	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10 26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1010 1—?

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, z których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Żyta i pszenice ozime

w najlepszych gatunkach, własnej produkcji, poleca na siew, cenniki, próbki na żądanie franco, posełą Zarząd dóbr Jul. br. Brunickiego, w Strzałkowie, p. Stryj. 1883 1—6

Kupuje kartofle do gorzelni.

W pałacu dawniej pp. Biesiadeckich, plac Halicki

pierwszorzędna Restauracja

poleca

PIWO pilzneńskie i Kleina, WINA węgierskie i austrjackie,

Mleczarnia

z dóbr Starego Sioła JW. hr. Potockiego, 1968 1—4

Herbatę i Kawę, po cenach najtańszych.

Choroby weneryczne

leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia. 1925 1—2

S. URICH

lekarz chirurgji i akuszer

od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący.

Mieszka **ul. Kościelna l. 1**, piętro II. (róg placu Krakowskiego l. 6).

Ordynuje od godziny 12.—1. i od 5.—7.

Tinct. capsici compos. (Pain-Expeller), wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład: Apteka Richtera pod Złotym lwem — w Pradze. —

W największym galicyjskim składzie farb i materjałów aptecznych **Leopolda Lityńskiego we Lwowie**, **wakują następujące posady:**

1 ajenta miejscowego, obznajomionego z interesem szklanym i farbowym.
1 podróżującego chrześcijanina, rutynowanego w takim interesie.
1 pomocnika specjalnie farbowego,
2 praktykantów biurowych do korespondencji i buchalterji.
2 praktykantów handlowych z d. 1. grudnia r. b. do nowego lokalu w „Grand Hotelu.
3 magistrów farmacji do droguerji.
2 starszych pomocników farbowych, gruntownie wykształconych w zawodzie i rutynowanych
1 młodszego pomocnika farbowego.
2 praktykantów, przynajmniej z 4. klasą gimnazjalną do droguerji — pierwszeństwo będą mieli posiadający jedno- lub dwuletnią praktykę aptekarską.
2 praktykantów z początkowemi studjami, dobrze wychowanych.

Zgłoszenia namiejscowo winne być opatrzone świadectwami i fotografją.

Koncesjonowana szkoła muzyczna KLAUDJI MARKIEWICZOWEJ

rozpoczyna kurs nauk z dniem 1 września b. r.

Nauka odbywać się będzie w III. oddziałach, a mianowicie: I. dla początkujących. — II. wyższym. — III. dla wydoskonalenia gry.

Informacyj co do bliższych warunków, statutu, tudzież rozkładu godzin — zasięgnąć można bezpłatnie w szkole przy ul. Teatralnej l. 8 II. p.

Tamże istnieje **skład i wypożyczalnia** zupełnie nowych fortepianów. 1957 1—1

Hrabiego Resseguiera Zarząd dóbr, Dwór Sopot, poczta Nisko, stacja kolei Rozwadów — ma na sprzedaż do siewu

Zyto świętojańskie, Pszenicę Leszek,

1976 1—1

bardzo wydatne. Cena 4 zł. najwyższego notowania krakowskiego.

PSZENICĘ ORYGINALNĄ

BANATKE

po nader niskich cenach poleca do obecnego siewu

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe *we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3.* 1963 1—?

Wspaniałe ognie sztuczne w wykonaniu niezawodne.

Lampiony sztuka od 10 zł. i wyżej.

Balony, unoszące się w powietrze, sztuka od 50 do 2·50, przedstawiające Figury ludzkie i zwierząt. 2008 1—1

Poleca

Magazyn Nowości HENRYKA MÜLLERA

Lwów, ul. Haliska l. 6.

Cenniki na żądanie franko; przy większym odbiorze 10% opust.

Panienka, uczęszczająca do seminarjum, lub szkół publicznych, znajdzie pomieszczenie wraz z wiktem i pomieszkaniem za skromną opłatą. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w domu pod liczbą 10, ulica Kopernika, nr. drzwi 8

Rum chinowy.

Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL WIN, HERBAT I DELIKATESÓW we Lwowie

ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Pin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

L. 140. 2000 1-2

Konkurs

Przy c. k. zawodowej Szkole ślusarskiej w Swiątnikach jest do obsadzenia posada nauczyciela do nauki rysunku geometrycznego, geometrji i nauki o rentach, języka niemieckiego i buchalterji.

Powyższa posada będzie obsadzona za kontraktem i roczną remuneracją 840 zł. w. a.

Kandydaci mają swe podania, wystósowane do Wysokiego c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty, wraz z metryką, życiorysem i dowodami uzdolnienia przedłożyć najdalej do 20. września b. r. Kierownictwu c. k. zawodowej Szkoły ślusarskiej w Swiątnikach.

Z Kierownictwa c. k. zawodowej Szkoły ślusarskiej w Swiątnikach.

Swiątniki 3. września 1893.

APTEKA Piotra Mikolascha we Lwowie

poleca: 1001 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.
Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.
Desinfecter, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.
Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.
Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.
Tinkturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.
Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.
Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.
Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.
Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.
Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Z powodu zwinięcia bydlęcego gospodarstwa zostaną sprzedane

w drodze dobrowolnej Licytacji

w dniu 16. września 1893

30 krów i 24 cieląt różnego wieku

półkrwi rasy Bern-Simenthal

w Wieczorkach, 1980 1—?

ostatnia poczta Mosty Wielkie, stacja kolei Jarosławsko-Sokalskiej Bełz lub też kolei Lwów—Rawa ruska—Bełzec Żółkiew.

SZKOŁA MUZYCZNA

HELENY SŁOMKOWSKIEJ

plac św. Ducha l. 10 (nad wystawą obrazów) 2003 1—3

rozpoczęła nowe kursa z dniem 1. września b. r.

Zapisy od dnia 28. b. m. codziennie od godz. 4.—6. po południu.

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Założony w roku 1853

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty itd. 1900 1—?

Promesy do wszystkich ciągnień, losy na raty i przeprowadza **ubezpieczenie losów.**

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, przyjęte przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie gruczołów, humory*, etc.) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymaniu zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywienia organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod niezrytego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis naszej poleceniu z spodu zielonej etykiety.

Apteka w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FALSZERSTW.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom**, **odciskom**, t. z. twardej skóry na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i falsyfikaty zwracać napowrót.

We Lwowie J. Eibenbach, J. Beiser, E. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; w Krakowie C. Wiśniowski, J. Franciszyński, L. Romer, W. Bedyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach: M. Bederer; w Przemyślu: J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański, w Samborze: Eglichowicz; w Brodach: W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie: L. Noss; w Kolomyi: A. Sidorowicz, Ed. Sternak; K. Br. v. Witoszewski; w Stanisławowie: J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; w Tarnowie M. Adler, J. Sobolski, F. Leszczyński; w Wilkowce J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. ...; w Stryju: K. Jahr; w Żurawnie: J. L. v. Tor...

L. 2409.

Licytacja dębów w Monasterzyskach.

Wydział Rady powiatowej w Buczaczu sprzedaje drogą publicznej licytacji ofertowej i ustnej, w czwartek **dnia 14. września 1893 od godziny 2. do 5. popołudniu w Urzędzie gminnym w Monasterzyskach** odbyć się mającej,

2.625 sztuk dębów (na sienników),

o przeciętnej grubości 48 c/m, znajdujących się na tłoce gminnej, około 3 klm. od miejscowej stacji kolejowej oddalonej.

Oferty mają być zaopatrzone w **pięcioprocentowe wadjum** i wniesione najpóźniej do dnia 14. września b. r. godziny 11. przedpołudniem **do Wydziału powiatowego w Buczaczu.**

Bliższe warunki i szczegółowy spis wymiaru dębów można przejrzeć w godzinach urzędowych w kancelarji Wydziału powiatowego w Buczaczu, skąd też na każde żądanie interesentom odwrotną pocztą przesłane będą.

Buczacz dnia 22. sierpnia 1893.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes:
Dr. Jan Bołoz Antoniewicz.

1951 1—2

Ostrzeżenie.

DOERING'A MYDŁO z SOWĄ naśladują

i usiłują za prawdziwe sprzedawać.

Prawdziwe Doering'a mydło

musi nosić na etykiecie i na mydle napis

z sową

i zieloną markę, na zamknięciu opiewającą:

Pod gwarancją tylko prawdziwe, jeżeli oznaczone „SOWA".

Tylko takie wywiera znany skutek na cerę i piękność skóry.

Cena 38 ct. — Wszędzie do nabycia.

Jeneralny zastępca: A. Motsch & Co., Wiedeń, I. Lugeck, nr. 3. 246 h 1—2

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.